



gazeta puszczykowska

15 || 16

LUTY || MARZEC 1991

CENA 1500 ZŁ

APEL RADY MIEJSKIEJ DO MIESZKAŃCÓW PUSZCZYKOWA W SPRAWIE BEZPIECZEŃSTWA

W związku z nasilającą się przestępczością a w szczególności ze względu na rosnącą liczbę włamań do prywatnych domów, zakładów usługowych i sklepów, Rada Miejska wraz z Zarządem Miasta i Burmistrzem zwraca się do mieszkańców Puszczykowa z apelem o zachowanie szczególnej czujności i ostrożności oraz o podjęcie działań utrudniających dokonanie przestępstwa.

Apelujemy do mieszkańców o zwracanie uwagi na powoli (czasem po kilkanaście razy) przejeżdżające obce samochody, na ich numery rejestracyjne, markę i kolor, na wygląd kierowcy i towarzyszących mu osób. Prosimy o zwracanie uwagi na osobników penetrujących ulicę lub "pomyłkowo" dzwoniących do drzwi, o zapamiętanie ich rysopisów, ubiorów i wszystkich szczegółów, które mogłyby przyznaczyć się do ich zidentyfikowania.

Jeżeli zmuszeni jesteśmy pozostawić dom bez opieki, poprośmy sąsiadów o zwrócenie szczególnej uwagi na dom i otoczenie.

Informujemy sąsiadów o wszystkich pracach wokół domu, wymagających zatrudnienia osób obcych.

Najwięcej włamań i kradzieży ma miejsce w godzinach południowych!

dokończenie na stronie 5

W numerze:

- ◆ Ks. Henryk Hoppe — pierwszy proboszcz puszczykowski
- ◆ Potrzeby i perspektywy ochrony WPN
- ◆ Z dala od Chicago
- ◆ Ciąg dalszy Szopki Puszczykowskiej

PIERWSZY PROBOSZCZ PUSZCZYKOWSKI

Ks. Henryk Knoppe
1929 - 1942

Ks. kapłanstwo

W zakryciu naszego kościoła parafialnego wiszą dwa duże, olejne portrety. Namalowała je puszczykowska artystka p. Bożena Rychter-Ewiczowa. Jeden z tych obrazów przedstawia pierwszego proboszcza puszczykowskiego, Ks. Henryka Koppego, a drugi jego następcę, Ks. Kazimierza Pielatowskiego.

Henryk, Zdzisław Koppe urodził się w Poznaniu dnia 12 grudnia 1892 roku, jako syn kupca bławatnego Kazimierza i jego małżonki Marii Michałskiej. W Poznaniu też chodził Henryk do Szkoły Powszechnej, a następnie do Szkoły Realnej imienia Bergera. Później przeszedł do sławnego Gimnazjum im. św. Marii Magdaleny, w którym (jako ekstern) zdał maturę wkrótce po wybuchu I wojny światowej.

Jako poddany cesarza niemieckiego został zaraz zaciągnięty do wojska w stopniu podoficera i wysłany na front. Pod koniec 1917 r. rozpoczął w Munster (Westfalia) studia filozoficzno-teologiczne, jako że Arcybiskupie Seminarium Duchowne w Poznaniu zostało przez władze zaborcze zamknięte.

dokończenie na stronie 10

Gdyby wszyscy ludzie dobrej woli...

Kawiarnia „Nova” w Puszczykowie była znowu miejscem spotkania rencistów i emerytów. Tym razem byli oni gośćmi Sekcji Charytatywnej Komitetu Obywatelskiego działającego w naszym mieście.

We wtorek, 22 stycznia pogoda nie zachęcała do wyjścia z domu, było mokro,

ślisko i zimno. A jednak kawiarniana sala wypełniła się gośćmi ku zaskoczeniu i jednocześnie radości organizatorów. Radości, bo sam fakt przybycia tylu osób mimo trudnych warunków atmosferycznych świadczy o tym,

dokończenie na stronie 2

Dla nas, o nas...

Jak informuje nas p. Adam Tomaszewski dwa modrzewie przed Szkołą Podstawową w Puszczykowie, posadzone zostały w grudniu 1968 roku w 50-tą rocznicę Powstania Wielkopolskiego dla chwały jedynego udanego zrywu zbrojnego w naszej historii.

Cieszymy się z dużej ilości sklepów spożywczych. Nareszcie mamy wybór, a także i nadzieję na zrobienie zakupów w godzinach wieczornych.

Nieciekawą zabudowę w centrum handlowym Puszczykowa urozmaica nowy obiekt — Pewex. Sądząc po uporządkowaniu otoczenia wokół budynku, przybędzie nam, drugi po „Samie”, obiekt dbający o małą architekturę. Liczymy także na właścicieli butików: laweczki, kosze i gazony nie muszą być takie niezabane.

Przypominamy: Telefoniczne Pogotowie Ekologiczne.

Towarzystwo Miłośników Puszczykowa i Wielkopolskiego Parku Narodowego uruchomiło we wrześniu 1990 roku Telefoniczny Punkt Pogotowia Ekologicznego. Swoje uwagi i zapytania, wnioski i sugestie dotyczące spraw ochrony środowiska naszego Miasta zgłaszać można: poniedziałki, środy i piątki w godz. 8 — 10, i po godz. 20 — tel. 133-141.

W styczniu, Kolo PCK przy internacie LO zorganizowało zbiórkę pieniędzy na rzecz Litwy. Opiekunka Kola, p. H. Rewersowa wraz z uczennicami kwestowała wśród uczniów i nauczycieli LO, w butikach i sklepach, w zakładach pracy i warsztatach usługowych. Wynik — rewelacyjny (w skali województwa też) — 3.900.000 zł. Gratulujemy.

Działalność Komisji Kulturalnej przy P.Z.E. i R.

Komisja Kulturalna przy Związku Emerytów i Rencistów w Puszczykowie zorganizowała w 1990 roku następujące imprezy turystyczne:

— wycieczki jednodniowe do następujących miejscowości: Licheń — Konin, Rokitno — Pniewy, Gostyń — Lubiąż — Przemęt, Wrocław — Panorama Raclawicka (3 razy).

— wycieczkę 3 — dniową szlakiem Papieża: Oświęcim — Wadowice — Kalwaria Zebrzydowska, w drodze powrotnej — Częstochowa — Jasna Góra.

W Wadowicach zwiedzono Kościół parafialny i dom Papieża, w Kalwarii Zebrzydowskiej — dróżki Pana Jezusa i Kościół OO. Bernardynów.

Imprezy kulturalne to wyjazd do Teatru Muzycznego w Poznaniu, spotkania z okazji Dnia Kobiet i Dnia Seniora.

Na zebraniu Mieszkańców z Radą Miejską i Zarządem Miasta, podnoszono kwestię bezpieczeństwa pieszych, przechodzących ulicą Wiosenną. Od czasu tamtego spotkania nic się nie zmieniło. Samochody nadal parkują na wąskim chodniku od strony ulicy Poznańskiej, tarasując tak przejście pieszym jak i utrudniając ruch kołowy.

o stanie chodnika i krawężników aż przykro wspominać. Każda próba przywrócenia stanu pierwotnego kończy się fiaskiem.

Samochody, przyjeżdżających do okolicznych sklepów i piekarni skutecznie ten stan pogarszają. Czyżby nic zrobić nie było można? Wszak kodeks drogowy reguluje sytuację, kiedy można zaparkować samochód na chodniku i kiedy tym chodnikiem można przejeżdżać.

Mieszkańcy ulicy Wiosennej

w chodniku ulicy Poznańskiej tuż przy Dworcu PKP w Puszczykowie.

Bezpieczniej też wracać, bo egipskie ciemności też mniejsze — dzięki temu że zmrok później zapada.

Gdyby wszyscy ludzie dobrej woli...

dokończenie ze strony 1

ze warto zorganizować takie spotkania, że są potrzebne.

Sympatyczną atmosferę stwarzało estetyczne wewnątrz kawiarni, melodie grane przez p. Borowskiego, wspólne śpiewanie kolęd i popularnych piosenek. Były też wierszyki w wykonaniu dzieci ze szkoły podstawowej, upominki dla wszystkich i oczywiście życzenia zdrowia i wszystkiego co dobre na nowy rok.

Innych satysfakcji, tych smakowych, dostarczyło znakomite ciasto (firmy: Gotowała, Kostusiak) dobra kawa i herbata.

Szczególnie, że w naszym mieście jest tylu ludzi, których możemy określić mianem ludzi „dobrej woli”, tych, którzy chętnie i bezinteresownie działają na rzecz drugiego człowieka. Realizują oni swoje człowieczeństwo w myśl życzenia bl. Alberta Chmielowskiego: „Zebymy byli dobrzy jak chleb”. Sekcja Charytatywna Komitetu Obywatelskiego działa już drugi rok, piszemy o niej w gazecie Puszczykowskiej po raz pierwszy, ponieważ bardziej działa niż dba o popularność. Nie wszyscy mieszkańcy wiedzą o jej istnieniu, podajemy więc nazwiska osób szczególnie zaangażowanych: B. Krawczyńska, R. Klatt, J. Kotlińska, H. Rewersowa, M. Putz, Z. Skibińska.

Podmiotem zainteresowania Sekcji są ludzie samotni, starsi, potrzebujący wsparcia. Zakres działań jest podobny do tych, które prowadzi Ośrodek Pomocy Społecznej. Można dokonać już pewnego bilansu:

— dwukrotnie zorganizowano wigilię dla osób samotnych, panie z Sekcji odwiedziły z wigilijną kolacją tych, którzy leżą chorzy i opuszczeni,

— po raz drugi zaproszono rencistów i emerytów na noworoczne spotkanie przy kawie i muzyce,

— co dwa miesiące organizowane są kiermasze używanej odzieży — można dać i można wziąć ile potrzeba,

— udzielane są bezwrotne zapomogi dla rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej,

— kilka osób korzysta z opieaczonych obiadów,

— działa też hospicjum.

Sekcja Charytatywna działa na zasadzie zorganizowania się grupy osób „dobrej woli”, finansowo wspomaga ją inna grupa, tych zamożniejszych mieszkańców naszego miasta. Należą do tej grupy i ci, którzy nie uważają, że są zamożni, ale znają potrzeby, wiedzą na co ich pieniądze są wykorzystywane, czemu służą, więc zasilają konto sekcji.

Stycziową imprezę noworoczną sfinansowali: pp. Gotowała, Kostusiak, Filipiak, Błaszowski, Konieczna, Laskowska, Wapniarski, Jopek, Pawłowski.

Tą drogą Komitet Obywatelski składa podziękowanie.

(informacja własna)



Z dała od Chicago



Przyglądając się policyjnym statystykom łatwo można zauważyć, iż z chwilą narastania niepokoi społecznych, szczególnie o podłożu gospodarczym wzrasta ilość przestępstw, najczęściej przeciwko mieniu.

Towarzyszą temu rozboje i wybrki chuligańskie.

Statystyka rzadko przemawia jednak do naszej wyobraźni, najczęściej nas zaskakuje, gdy sami stajemy się obiektem jej obrachunku.

Narastająca liczba włamań i kradzieży w Puszczkowie zmusza nas do bliższego przyjrzenia się temu zjawisku. Daleko nam do Chicago, ale przestaliśmy być senną, spokojną miściną, w której pozostawienie domu choćby na godzinę bez opieki wystarczy, aby stracić część majątku.

Do redakcji coraz częściej wpływają listy z oznakami zaniepokojenia mieszkańców stanem bezpieczeństwa w Puszczkowie. Czy ich obawy są uzasadnione? Z tym pytaniem zwróciłem się do aspiranta Jana Śliwińskiego — Komendanta Komisariatu w Puszczkowie.

Jan Śliwiński:

— Celem zobrazowania skali zjawiska przytoczę parę danych, otóż w 1990 roku dokonano w Puszczkowie 88 przestępstw. W tej liczbie największy udział mają włamania i kradzieże:

- 1) włamania do sklepów, butików i kiosków "Ruch-u" — 20
- 2) włamania do mieszkań i domków letnich — 14
- 3) kradzieże z samochodów i samochodów — 6
- 4) zabójstwa — 1
- 5) wzrost przestępczości w stosunku do 1989 r. — o 57% — dla porównania wzrost przestępczości w sąsiednich gminach
 - a) Luboń — o 98%
 - b) Komorniki — o 63%
 - c) Mosina — o 18%

6) wykrywalność przestępstw — 39,4%

○ Czy liczba popełnionych przestępstw wyróżnia w jakiś sposób Puszczkovo na tle ogólnej sytuacji w kraju?

Jan Śliwiński:

— Nie. Ogólny wzrost przestępczości nie ominął wprawdzie Puszczkovo, ale nie można mówić, że statystyki biją na alarm. Niemniej tendencja wzrostowa utrzymuje się, szczególnie dotyczy to włamań.

○ Czy w związku z tym jest Pan przygotowany od strony organizacyjno-kadrowej do zapobiegania i zwalczania narastającej przestępczości?

Jan Śliwiński:

— Etatowa obsada Komisariatu w Puszczkowie określona została na 6 etatów. Uzależniona jest od liczby mieszkańców.

○ Biorąc pod uwagę rozległość terenu, jaki obowiązek jestescie patrolować, to chyba niezbyt duży?

Jan Śliwiński:

— Wg mojej oceny dla wykonania w pełni wszystkich zadań, zgodnie z oczekiwaniami mieszkańców, obsada Komisariatu powinna wynosić 8-10 funkcjonariuszy. Niestety, są to tylko moje marzenia, w tej chwili mam do dyspozycji tylko 2 policjantów. Trzy wakaty czekają na obsadzenie, a chętnych brak.

○ Nie jesteście konkurencyjni na rynku pracy? A możliwosci szybkiego otrzymania mieszkania, bezwzrotne pożyczki na zagospodarowanie?

Jan Śliwiński:

— Proszę Pana, to już dawno przebrzmiała historia, mieszkania szluzowe w Puszczkowie są zajęte, na nowe brak środków, kuszenie na lokum więc odpada. Natomiast warunki piacowe są nienajlepsze, początkujący policjant zarabia 1.700.000 zł miesięcznie.

○ Jakie warunki stawia się kandydatom?

Jan Śliwiński:

- 1) wiek do 35 lat
 - 2) wykształcenie minimum średnie
 - 3) dobry stan zdrowia
 - 4) uregulowany stosunek do służby wojskowej
- Istnieje również możliwość odsłuznienia Zasadniczej Służby Wojskowej w organach policyjnych.

Przypuszczam, że małe zainteresowanie pracy w policji, przy dużym bezrobociu wynika z faktu, iż w społeczeństwie pokutuje jeszcze stereotyp policjanta kojarzący się bardziej z aparatem "przymusu" niż aparatem ochrony. Narastające zagrożenie oraz zachodzące w kraju przeobrażenia zasadniczo zmieniają ten obraz.

Praca policjanta zaczyna się jawić jako trudny kawałek chleba, nierazko związany ze zwiększonym ryzykiem pracy, której społeczeństwo na akceptację jest gwarantem naszego bezpieczeństwa. Stąd zaiste resorowanych informuje, że szczegółowych danych na temat zatrudnienia w organach policji udziela Komenda Rejonowa Policji Poznań-Wilda, ul. Chłapowskiego 12 lub miejscowy Komisariat Policji.

○ Jakiego podjął Pan starania mające na celu poprawienie katastrofalnej sytuacji kadrowej?

Jan Śliwiński:

— Na zwiększenie zatrudnienia nie mam wpływu, chcąc jednak zapewnić minimalną ochronę mieszkańcom korzystam z pomocy Oddziału Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w postaci dodatkowych patroli — 5-10 policjantów, średnio 5-6 razy w miesiącu (plus 1 pojazd). Ponadto liczę na powstanie Straży Miejskiej (2 etaty), o utworzenie której zabiega Burmistrz.

Komenda Rejonowa Poznań-Wilda w ramach pomocy wprowadza swoich pracowników operacyjnych na teren Puszczkovo celem zwiększenia wykrywalności przestępstw.

○ Jak przebiega współpraca z władzami miasta na rzecz porządku publicznego?

Jan Śliwiński:

— Bardzo sobie cenię współpracę z Komisją Pojedynczą oraz Komisją Zapobiegania Alkoholizmowi, których skuteczna praca chroni nas przed rozpraszaniem sił i środków na "lokalne" nieporozumienia i bójki.

○ Mieszkańcy często narzekają, że w chwilach zagrożenia nie mogą komu złożyć meldunku. Wasz telefon 133-193 milicyj, drzwi Komisariatu są zamknięte. Gdzie się więc zwrócić o pomoc?

Jan Śliwiński:

— Przy tak niskiej obsadzie personalnej Komisariatu może się to zdarzyć. Nie jest to jednak reguła, jak Pan sugeruje. Interesantów przyjmujemy codziennie w godz. 8.00 — 10.00 i 17.00 — 19.00.

Między tymi godzinami uruchomilim dyżury (2x1/2 etatu) podczas których przyjmowane są zgłoszenia telefoniczne, pod nr tel. 133-193.

W przypadku kłopotów z uzyskaniem połączenia z Komisariatem w Puszczkowie zgłoszenia należy kierować:

- 1) sprawy pilne — Komenda Rejonowa Policji Poznań-Wilda ul. Chłapowskiego 1 tel. 41-25-12 (czynny całą dobę)
- 2) kolizje i wypadki drogowe — Komenda Wojewódzka Policji Wydział Ruchu Drogowego tel. 41-44-11 lub ogólnie znany numer telefonu — 997

○ Czy sami mieszkańcy mogą wpłynąć na zmniejszenie liczby włamań i kradzieży?

Jan Śliwiński:

— Oczywiście, zachowując pewne środki ostrożności w wielu przypadkach można zapobiec złu. Nie należy więc wpuszczać do domu nieznanymi, jeżeli ktoś podaje się za pracownika np. Zakładu Energetycznego, Gazowni, należy zdecydowanie poprosić aby się wylegitymował. Jeśli wszyscy domownicy muszą opuścić mieszkanie, poprosimy sąsiadów o nadzór nad pozostawionym domostwem. Unikaj pozostawiania w samochodzie, na widocznym miejscu przedmiotów dużej wartości — nie kuśmy złodziejów. Parkuj pojazdy — jeśli to możliwe — w oświetlonych miejscach. Bądźmy bardziej wstrzeźliwi w słowach opowiadając w przyrodym towarzystwie o zasobności naszego domu. Nie ma złotego środka, ale ostrożności nigdy za wiele.

Pogarszający się stan bezpieczeństwa miasta zaniepokoił również rajców miejskich. Komisja Prawa i Porządku Publicznego wystosowała do mieszkańców Puszczkovo apel o zwrócenie baczniejszej uwagi na otoczenie naszych domów i powiadomianiu o wszelkich podejrzeniach organów ścigania. Postuluje się pozyskanie sąsiadów, na zasadzie wzajemności, do pilnowania leżących obok siebie posesji — nie pozostawianie domów bez opieki.

Nie chodzi tu bynajmniej o wywołanie psychozy strachu, lecz o zespolenie wysiłków, które zmniejszyłyby wskaźnik niechlubnej statystyki.



Z prac Towarzystwa Miłośników Puszczkowa i WPN

Degradacja naturalnego środowiska Puszczykowa zaczęła się z końcem lat pięćdziesiątych. Ówczesne władze wojewódzkie i powiatowe realizowały zawzięcie politykę niszczenia wszystkiego co miało charakter lub choćby zamiona międzywojennej polityki.

Puszczkowie i Puszczkowiekowie zaliczane były do miejscowości ekskluzywnych, tym samym do pozostałości burżuazyjnej a to z powodu mieszkańców w nich zamieszkałych (oprócz kilku drobnych rolników i niewielu robotników byli to przeważnie sędziowie, adwokaci, lekarze, artyści, bogaci kupcy poznańscy, inżynierowie, urzędnicy państwowi) oraz możliwości jakie stwarzały walory przyrodnicze — nieskażone jeszcze środowisko przyrodnicze, czyste wody Warty, Nieniszczona jeszcze lasy sosnowe zaczęły do spacerów.

W dążeniu do niszczenia pozostałości ornego gruntu w Nivce rozparcelowano, przeznaczając pod budownictwo jednorodzinne (nie byłoby to groźne, gdyby tworzone działy uwzględniały dotychczasową strukturę urbanistyczną i obszarowo wynosiły od 1500 do 2500 m²).

Zamysł był taki, aby zamienić tę miejscowość na podpoznańską sypialnię, zagęszczając budownictwo jednorodzinne, by największą liczbę mieszkańców pomieścić na jak najmniejszej powierzchni. Tak więc działy na terenie Nivki mają od 300 do 600 m².

Ten destrukcyjny dla letniska proces postępował z latami dalej aż dotarł do Starego Puszczkowie. Jesteśmy świadkami tej "nobilizacji".

Na Starym Puszczkowie oprócz ogromnej rozbudowy domów jednorodzinnych — rozbudowuje się przemysł. Ci co budują nie zważają, że jest to teren prawnie chroniony (Stare Puszczkowie leży w obrębie Wielkopolskiego Parku Narodowego), że hałas, szkodliwe chemizmy wiatry szkodzą nie tylko przyrodzie, ale i ludziom tam zamieszkałym. Liczyć się mają efekty finansowe, z których miasto i jego mieszkańcy jak dotąd niewiele mają.

W obronie przed tą niszczycielską gospodarką, w obronie mieszkańców cierpiących z powodu zanieczyszczenia powietrza i wód gruntowych truciznami chemicznymi, w obronie Wielkopolskiego Parku Narodowego i jego świata roślinnego, Towarzystwo Miłośników Puszczykowa i WPN wystąpiło, w imieniu mieszkańców Starego Puszczkowie do Wojewody Poznańskiego ze skargą na zagrożenie zdrowia ludzi, bezkame niszczenie przyrody oraz z wnioskiem o spowodowanie zaniechania produkcji na Starym Puszczkowie. Poniżej zamieszczamy treść pism w całości oraz odpowiedzi, które po upływie ponad pół roku uzyskaliśmy.

Prezes Towarzystwa Miłośników Puszczykowa i WPN
Lech Mayer

Puszczkowie, dnia 21. 08. 1990 r.

Pan
Wojewoda Poznański
Poznań
Al. Niepodległości 16

WNIOSEK

Wnioskodawca:

Towarzystwo Miłośników Puszczykowa i Wielkopolskiego Parku Narodowego w Puszczykowie, działające od 17 lat na rzecz ochrony mikrośrodowiska puszczykowskiego i Parku, reprezentowane przez członków Zarządu:

prezesa — Lecha Mayera zam. Puszczykowie ul. Brzozowa 17
v-ce prezesa — Alinę Zwolską zam. Puszczykowie ul. Chrobrego 54,
v-ce prezesa — Stefana Słoniewskiego zam. Poznań ul. Kościuszki 71 m 8
wnosi o:

— wszczęcie z urzędu postępowania na podstawie art. 157 § 2 kpa. o stwierdzenie nieważności decyzji Naczelnika Miasta Puszczykowa, udzielających Karolowi Wapniarskiemu zam. w Puszczykowie ul. Czarnieckiego 24 pozwoleń na wybudowanie obiektów przemysłowych w Puszczykowie przy ul. Czarnieckiego 24 i prowadzenie w nich działalności gospodarczej, albowiem zostały one wydane z rażącym naruszeniem prawa — art. 156 § 1 pkt 2 kpa.

UZASADNIENIE

W myśl art. 21 ust. 2 ustawy z dnia 24. 10. 1974 r. Prawa budowlanego (Dz. U. Nr 38 poz. 224 z późniejszymi zmianami), podstawą do ustalenia rozwiązań urbanistyczno-budowlanych w planie realizacyjnym jest miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego.

Powyzsze decyzje Naczelnika miasta Puszczykowie zostały wydane z naruszeniem powołanego wyżej art. 21 ust. 1 Prawa budowlanego, albowiem obowiązujący w chwili wydawania tych decyzji, plan zagospodarowania przestrzennego Puszczykowa, nie przewidywał budowy obiektów przemysłowych objętych tymi decyzjami.

Oczywiście nie mógł mieć tu zastosowania przepis art. 47 ust. 4 ustawy z dnia 12. 07. 1984 r. o planowaniu przestrzennym (Dz. U. z 1989 r. Nr 17 poz. 99 z późniejszymi zmianami), ponieważ dotyczy on obszarów, dla których nie ma miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Natomiast wówczas obowiązywał ogólny perspektywiczny plan zagospodarowania przestrzennego Puszczykowa zatwierdzony uchwałą nr 24/261/62 Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu, z dnia 1. 06. 1962 r. (Dz. Urz. WRN w Poznaniu nr 9 z 1962 r. poz. 73).

Grunt, na którym postawiono omawiane obiekty budowlane, położony jest na terenie Wielkopolskiego Parku Narodowego, utworzonego rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 16. 04. 1957 r. w sprawie utworzenia Wielkopolskiego Parku Narodowego (Dz. U. nr 24 poz. 114).

W myśl § 2 ust. 1 punkt 8 powyzszego rozporządzenia, na obszarze Parku określonym w § 2 punkt 1, 10 i 12, zakazane jest wznoszenie bez uzgodnienia z dyrektorem Parku wszelkich budowli, wznoszenie i prowadzenie zakładów przemysłowych oraz zakładów handlowych. Natomiast w myśl § 13 ust. 2 powyzszego rozporządzenia R. M. właściwe organa administracji państwowej, przy wydawaniu zezwoleń na wznoszenie budowli na obszarze Parku określonym w § 2 pkt 3, obowiązane są zasięgnąć opinii Rady Parku.

Wymienione na wstępie pozwolenia zostały wydane z naruszeniem powołanych wyżej przepisów rozporządzenia R. M. z dnia 16. 04. 1957 r., bowiem nie uzgodniono z Dyrektorem Parku ani też nie zasięgnięto opinii Rady Parku. W tym stanie rzeczy niniejszy wniosek jest uzasadniony, a Zarząd Towarzystwa uprzejmie prosi o udzielenie informacji o podjętym stanowisku oraz decyzji Pana Wojewody.

ZA ZARZĄD

V-ce prezes — dr Alina Zwolska
Prezes — inż. Lech Mayer

Zalaznik do wniosku

Zbiorowy protest mieszkańców Starego Puszczkowie popierany przez Towarzystwo Miłośników Puszczykowa i Wielkopolskiego Parku Narodowego jako strażników ochrony środowiska puszczykowskiego i Parku — przeciwko

— stałemu zatrutowaniu powietrza szkodliwymi dla zdrowia ludzkiego, zwierząt domowych i roślinności, toksycznymi związkami chemicznymi i drażniącymi zapachami — wywołującymi powstawanie chorób typowych dla zatrutego powietrza — wydzielanymi przez palarnię kawy w ciągu całej doby — w Starym Puszczkowie przy ul. Czarnieckiego 24, której właścicielem jest p. Karol Wapniarski.

ciąg dalszy na następnej stronie

WPN naszym dobrem



Potrzeby i perspektywy ochrony środowiska w WPN

Najtrudniejszym obecnie do rozwiązania problemem gospodarczym jest zaspokojenie podstawowych potrzeb człowieka bez jednoczesnego niszczenia bazy surowcowej jaką jest środowisko przyrodnicze.

Jego istnienie przy jednoczesnym ograniczeniu ujemnych oddziaływań czynników zewnętrznych tworzących rozmaite zakłócenia w funkcjonowaniu środowiska jest niezbędnym i jedynym warunkiem praktycznej realizacji wszystkich potrzeb gospodarczych (surowce, energia) oraz społecznych (wypoczynek). Zrozumienie wzajemnych powiązań i rozwoju gospodarczego jest dlatego bezwzględnie konieczne i niezależne od tego jaka strategia ochrony środowiska jest w kraju przyjmowana.

Rozwój gospodarczy powoduje bowiem ciągłe wzrastające zapotrzebowanie na energię, wytwory przemysłu, coraz doskonalszy transport, środki do produkcji rolnej oraz przyczynia się do powstawania coraz większych skupisk ludności, wymagającej z kolei stałe nowych usług.

Wiąże się to ściśle z powstawaniem zwiększającej się stałe ilości różnych odpadów, których prawidłowe zagospodarowanie i nieszkodliwienie jest obecnie nie tylko ważnym problemem gospodarczym, ale głównie ekologicznym. Wynikające stąd zagrożenia rzadko mają charakter lokalny, najczęściej nabierają znaczenia regionalnego, a nawet ogólnosięwiatowego.

Na terenie naszego województwa stan środowiska jest dość zróżnicowany przestrzennie, jednak ogólnie zły.

Degradacja środowiska przyrodniczego została bardzo przyspieszona w ostatnich latach także na terenach prawnie chronionych o największych wartościach przyrodniczych, co widoczne jest w wielu krajowych parkach narodowych.

Dotyczy to także m.in. WPN, będącego jednym z najbardziej zagrożonych i zdegradowanych polskich parków narodowych.

Właśnie z tym względów wprowadzanie coraz doskonalszych ekologicznych i technicznych systemów ochrony środowiska jest obecnie niezbędnym warunkiem jeżeli chcemy zachować dla przyszłych pokoleń istniejące jeszcze biologiczne zasoby naszego regionu i kraju oraz powstrzymać proces stałego pogarszania się stanu zdrowia ludności.

Specjalnie wyrażone problemy te widoczne są w przypadku gospodarki wodno-ściekowej. Zaspokojenie ludności i różnych dziedzin gospodarki w dostateczną ilość wody staje się bowiem problemem coraz trudniejszym do rozwiązania, zwłaszcza wobec stałego wzrostu zużycia wody i związanej z tym wzrastającą ilością nieoczyszczonych ścieków.

Zagrożenia te dotyczą także obszarów WPN wobec ciągłego braku pełnego uporzdkowania gospodarki wodno-ściekowej miast i zakładów przemysłowych w rejonie Parku i w jego otulinie, wzrostu liczby mieszkańców, produkcji towarowej i usług.

W rozpoznaniu punktowych źródeł zanieczyszczeń wód powierzchniowych WPN oceniono, że w dziesięcioleciu 1971-1980 do wód Parku w ciągu doby wpływało prawie 50 tys. m³ ścieków.

Obecnie ich ilość jest najprawdopodobniej co najmniej o 30% wyższa, co jeszcze bardziej zwiększa zagrożenie wszystkich zasobów wodnych, m.in. z powodu ciągłych braków systemów kanalizacji z oczyszczalniami ścieków i powszechnego stosowania do gromadzenia ścieków prymitywnych zbiorników bezodpornych.

Do tej ogromnej ilości ścieków dochodzi jeszcze ładunek zanieczyszczeń pochodzących ze spływów powierzchniowych i atmosfery.

Jego dokładna wielkość nie jest znana, jednak można przypuszczać, że dorównuje, a może nawet przewyższa ilość zanieczyszczeń pochodzących ze źródeł punktowych.

W skali regionu i kraju należy liczyć się z tym, że przy utrzymywaniu się niewłaściwej gospodarki wodnej oraz zbyt powolnym rozwoju kanalizacji w połowie lat dziewięćdziesiątych mogą całkowicie wyczerpać się rezerwy wód dyspozycyjnych i ujawni się ostry kryzys spowodowany brakiem wody przy jednoczesnym występowaniu kolosalnych ilości ścieków, których nieszkodliwieniu nie podlega istniejące systemy kanalizacji.

Prawidłowy ich rozwój dostosowany do obecnych i perspektywicznych potrzeb nie jest jednak obecnie w tej chwili możliwy, głównie z powodów ekonomicznych.

Związane to jest ściśle z gospodarką wodną, ponieważ magazynowanie zasobów wodnych o tyle ma sens o ile gromadzona woda jest czysta i nadaje się dla celów komunalnych, gospodarczych lub rekreacyjnych.

Na terenie WPN podjęte muszą być także radykalne zmiany dotyczące prawnej ochrony najbardziej cennych przyrodniczo jezior, zwłaszcza Jez. Góreckiego.

W pełni błędne jest bowiem utrzymywanie ochrony ściślej wyłącznie na części zbiornika, przy jednoczesnym utrzymywaniu bardzo intensywnego ruchu turystycznego na przybrzeżnej ścieżce turystycznej.

Najprawdopodobniej jest to jeden z najintensywniejszych ruchów turystycznych na terenie Parku, zwłaszcza podczas wypoczynku sobotnio-niedzielnego. Stan taki musi być jak najszybciej zlikwidowany, a Jez. Góreckie winno stanowić nowego rezerwu w wodno-łagodowego obejmującego obszar, na którym znajduje się jeziora Kociołek, Budzyńskie, Skrzynka oraz zbiorniki Sarnie Doly.

ochrona Jez. Góreckiego, podobnie jak wszystkich innych jezior Parku, to oczywiście głównie pełna realizacja postawianych od lat założeń w zakresie uporzdkowania gospodarki ściekowej w całej zlewni Parku.

Na terenach będących miejscem pracy i wypoczynku ludzi, a do takich bez wątplenia należy zdecydowana większość obszaru WPN, niezbędne jest nie tylko zaspokojenie potrzeb człowieka w określonych rozmiarach rekreacyjnych i zdrowotnych, ale także zachowanie na przyszłość wszystkich wartości przyrodniczych, dydaktycznych i estetycznych.

Turystyka i wypoczynek nierozdzielnie związane są ze środowiskiem przyrodniczym, którego stan czystości decyduje w ogóle o możliwościach właściwego wypoczynku i psychofizycznej regeneracji sił człowieka.

Problematyka inżynierino-sanitarnego wyposażenia danego terenu przeznaczanego pod zagospodarowanie turystyczne była jednak najczęściej niedostrzegana lub traktowana zupełnie marginesowo. Z tych m.in. powodów także na obszarach WPN nie rozwiązano dotychczas w sposób poprawny kompleksowego zabezpieczenia terenów przed dewastacją ze strony wzmożonego ruchu turystycznego. Dużym błędem jest realizacja obiektów gospodarko-wytwórczych tylko na podstawie ogólnych planów przestrzennego zagospodarowania obszaru lecz wyłącznie na podstawie planów wyinkownych wykonywanych tylko dla pojedynczego obiektu lub bez jakiegokolwiek planów w formie tzw. "dzikiej" zabudowy.

Obiekty takie miały za wszelką cenę, bez względu na powstające ogromne straty społeczne w środowisku, zapewnić wypoczynek tylko małej wybranej grupie ludności.

Sytuacja "dzikiej" zabudowy rekreacyjnej nie została dotąd w żadnym zakresie opóźniona przez służbę nadzoru budowlanego. Na terenie WPN sytuacja taka doprowadziła np. do powstawania szczególnie niekorzystnych zmian krajobrazowych w okolicy np. Jez. Łódzko-Dymaczewskiego.

Pełna ochrona terenów nadziejonych będzie jednak dopiero możliwa po rozpoczęciu realizacji kompleksowego programu sanacji wszystkich miejscowości położonych w granicach Parku i ochrony powierzchni całej zlewni. Dla stanu sanitarnego miejscowości zasadnicze znaczenie ma wprowadzenie centralnego zaspokojenia w wodę, które z kolei umożliwiłoby bezpieczne wprowadzenie różnych alternatywnych rozwiązań gospodarki ściekowej.

Powstałe w jeziorach Parku zagrożenia spowodowane nadmiernym niekontrolowanym i całkowicie bezkarnym niszczeniem tych zbiorników przez użytkowników mogą być likwidowane poprzez ich rekultywację, jednak trwać to będzie wiele lat przy udziale bardzo wysokich nakładów finansowych, które mogłyby być wykorzystane na inne cele. Bezkolizyjne korzystanie z wód jezior nastąpić może tylko wtedy, jeżeli projekty prawidłowe pod względem ekologiczno-technicznym zagospodarowania zlewni wyprzedzą proces ich żywiołowego gospodarczego wykorzystania.

Zasadnicze znaczenie dla ochrony środowiska mają dlatego decyzje podejmowane na pierwszych etapach planowania i procesu inwestycyjnego. Lokalizacja inwestycji, która następuje w toku jej programowania i projektowania, przesądza bowiem w bardzo dużym stopniu i to w sposób praktycznie nieodwracalny o oddziaływaniu zbudowanego obiektu na środowisko przez wiele lat.

Planowanie przestrzenne nie może polegać dlatego wyłącznie na lokalizowaniu zgodnie z życzeniami mieszkańców w przestrzeni urządzeń technicznych związanych z rozmieszczeniem ludności i jej bytowaniem oraz prowadzoną działalnością gospodarczą. Plan zagospodarowania przestrzennego musi uwzględniać zwłaszcza cele ekologiczne w kształtowaniu i ochronie środowiska oraz jego zasobów biologicznych.

Każdy plan ma bowiem na celu zapewnienie określonej funkcji przyrody w obrębie każdego z ekosystemów objętych planem.

Krzysztof Kasprzak



Pierwszy proboszcz puszczykowski

dokończenie ze strony 1

Gdy jednak wybuchło Powstanie Wielkopolskie, wtedy ksiądz Koppe wraz ze swoimi kolegami seminarjnymi wziął w nim czynny udział. Po jego zwycięskim zakończeniu, już w niepodległej Polsce, ksiądz Koppe mógł spokojnie kontynuować swoje studia teologiczne. Dnia 11 marca 1922 roku został wyświęcony na kapłana przez kardynała Edmunda Dalbora, pierwszego Prymasa Odrodzonej Polski, w starożytnej katedrze gnieźnieńskiej.

Z Kościana do Puszczykowa

Z dniem 1 kwietnia 1922 roku ks. neoprezbiter Henryk Koppe został drugim wikariuszem w Kościanie u powszechnie cenionego księdza proboszcza Bednarkiewicza. Po wielu latach spotkał się z nim w obocie koncentracyjnym w Dachau, gdzie oboje znaleźli męczeńską śmierć.

Dnia 1 lipca 1928 roku następca kardynała Dalbora na stolicy metropolitalnej w Gnieźnie i w Poznaniu, kardynał August Hlond, emigrował, czyli ustanowił nową parafię pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Puszczykowie. Rok później, dokładnie 1 września 1929 roku Władza Duchowna mianowała księdza wikariusza Koppę pierwszym proboszczem puszczykowskiej parafii.

Gdy ks. Koppe przybył do Puszczykowa, wtedy i kościół i probostwo były już wybudowane, ale w surowym stanie. Trzeba więc było dokończyć te dwie budowle, następnie zorganizować od podstaw nowoutworzoną parafię, powołać do życia przeróżne stowarzyszenia katolickie, założyć cmentarz grzebalny, otyńkować kościół zewnątrz, a wewnątrz go wymalować, czyli wszystko przygotować na projektowaną konsekrację świątyni. Oczywiście nie obyło się bez wielu

kłopotów. M. in. na polecenie Kurii Arcybiskupiej Ks. Koppe musiał zburzyć istniejący wielki ołtarz, gdyż nie odpowiadał przepisom liturgicznym, a także usunąć kontrowersyjny obraz Władysława Roguskiego, przedstawiający Matkę Boską Wniebowziętą. Następnie wybudował nowy wielki ołtarz, istniejący do dzisiaj, oraz zamówił u poznańskiego artysty Czesława Wóźniaka wielką rzeźbę Patronki naszej parafii. Z innych jego osiągnięć wymieniam oparkowanie dziedzina kościelnej, oraz wybudowanie oryginalnej dzwonnicy, jaka mu się spodobała na Polesiu, a którą w 1977 roku spalił nasi chuligani. I tak nadszedł najradosniejszy dzień w proboszczowaniu księdza Koppę, mianowicie niedziela 22 sierpnia 1937 roku. Wtedy to przybył do Puszczykowa Prymas Polski, kardynał August Hlond i uroczystie konsekwował puszczykowską świątynię.

Nigdy, nawet przedtelnie, nie spotkałem księdza proboszcza Koppę, ale wiem, że parafia nie cenili go za jego prawosć, kulturę, spokój i całą postawę kapłańską. Ks. Koppe był słabego zdrowia, a to bardzo rzutowało na wszelkie jego poczynania i miało się powodem, że raczej lubił samotność i miał nieco pesymistyczne nastawienie. Niemniej, w życiu jego znajdujemy humorystyczne sytuacje. I tak — jak to mi opowiadał jego najbliższy współpracownik, nasz niezapomniany organista p. Tadeusz Witkowski — w czasie koleży chciał uzupełnić kartotekę parafialną. W jakimś więc domu zapisał straszawą parafiankę:

— Przetrzawam panią, ale ile lat sobie pani liczy?

— A ile by mi ksiądz proboszcz dał? — odparła kokieteryjnie.

Proboszcz z natury bardzo ugrzeczny, zaczął się więc jak piskorz, kluczyz, tłumaczyz, że w tej materii nie jest wystarczająco mocny, aż wreszcie chąc zdobyć potrzebną informację dodał: "no, w każdym bądź razie jak na swój wiek, to wygląda pani znakomicie!".

Ten sam pan Witkowski, któremu żarty trzymały się całe życie, zapamiętał, że kiedyś ks. Koppe poszedł na przechadzkę na pola Starego Puszczykowa. W pewnej chwili zobaczył, jak mały chłopak, w dodatku jego ministrant, męczy się i moczyc z krową, którą prowadził na posttronku. Między proboszczem a więksim chłopakiem wywiązała się taka kapitalna rozmowa:

— A dokąd to ty Franusiu idziesz z tą krową?

— Do byka! odparł krótko zagadnięty chłopczyzna.

— Ciężka sprawa. Nie mógł tego zrobić twój ojciec?

— Niel Bo to może tylko byk!!

Z Puszczykowa do Dachau

Wybuchła II wojna światowa i hitlerowcy okupują naszą ojczyznę. Jak wszędzie, tak też i w Puszczykowie, dążyli oni do fizycznego zniszczenia polskiego duchowieństwa, gdyż właśnie w nim widzieli jednego ze swoich najgroźniejszych wrogów. Zaledwie więc zjawili się w Puszczykowie, a już zaczęli szkanować proboszcza i jego wikariusza, ks. Bernarda Woltmana. Księża musieli zamiatać ulice osiedla, a równocześnie rygorystycznie ograniczono ich działalność kapłańską.

Alé już 25 stycznia 1940 roku zaarrestowali księdza wikariusza, a po paru miesiącach (16 sierpnia 1940 roku) także księdza proboszcza. Przewieźli go najpierw do Buchenwaldu, a następnie do oślawionego obozu koncentracyjnego w Dachau. Tutaj jako numer obozowy 21933 dzielił straszliwy los paru tysięcy polskich kapłanów.

Jednakże słabe zdrowie, wycieńczenie, praca ponad siły, głód, ustawiczne szykany, straszliwe warunki obozowe sprawiły, że 31 sierpnia 1942 roku ks. Koppe umarł. Niebawem ciało jego spalono w obozowym krematorium.

Tymczasem w Puszczykowie po wywiezieniu ks. Koppę opiekę nad parafią przejął ks. Ludwik Dolaczyński, proboszcz z Iłowa koło Czempina. Po przeszo roku pozwolono mu powrócić do parafii, a kościół w Puszczykowie został zamieniony na magazyn. Natomiast w bardzo ograniczonym wymiarze duszpasterstwem zajął się Ks. Jan Zaremba, proboszcz w Wirach, jedyny kapłan w tym rejonie dopuszczony do pracy duszpasterskiej przez Niemców. Ks. Zaremba miał to szczęście, że w styczniu 1945 roku, po ucieczce Niemców, mógł na nowo poświęcić kościół puszczykowski.

Gdy w kwietniu 1945 roku znowo proboszczem puszczykowskim, wtedy postanowilem w trojki sposób uczcić pierwszego proboszcza. Najpierw przez akcję modelitewną, która właściwie trwa do dzisiaj. Następnie przez wmurowanie tablicy pamiątkowej ku jego czci. A wreszcie poprzez starania o przemianowanie ulicy Kościelnej na ulicę Księdza Henryka Koppę. Niestety, nasi komunisti nie tylko nie wyrazili na to swojej zgody, ale korzystając z okazji zamierzali ulicę kościelną przemianować na ulicę Ludwika Waryńskiego.

Na szczęście czuwał zacy pan Franciszek Heigelmann, zasłużony kierownik Szkoły Podstawowej nr 1 w Puszczykowie, a zarazem ówczesny radny gminy. Sprytnie utracił całą sprawę i przeprowadził uchwale, ażeby wszystko pozostało po staremu.

Natomiast pomyślnie zakończyła się sprawa ze wspomnianą tablicą pamiątkową. Umieściliśmy ją na frontальной ścianie puszczykowskiego kościoła. W niedzielę, dnia 12 września 1948 roku Ks. Stanisław Rajajczak, proboszcz z Komornik, a zarazem dziekan Dekanatu Stęszewskiego (do którego należała wtedy parafia puszczykowska) tablicę tę uroczystie poświęcił. Piękne, patriotyczne kazanie wygłosił Ks. Stanisław Skaziński, proboszcz z Leszna, przyjaciel Ks. Henryka Koppę.

Od tego czasu tablica ta jest wiadomym znakiem naszej pamięci o kapłanie, który był pierwszym proboszczem puszczykowskim i który "zycie swe dał za owca swoje". I tak się jakoś dziwnie złożyło, że w 1989 r. spot tą tablicą umieściliśmy drugą tablicę pamiątkową. Została ona poświęcona pamięci Ks. Bernarda Woltmana, który był wikariuszem Ks. Koppę i wraz z nim przeżywał katownię w Dachau. Dzisiaj te dwie tablice z piaskowca stanowią już częstkę historii parafii puszczykowskiej, a zarazem przypominają, że gdy było trzeba, wtedy polscy kapłani aż do męczeńskiej śmierci pozostawali wierni Bogu i Ojczyźnie!

Ks. Kazimierz Pietalowski



Patronowie puszczykowskich ulic

Prof. dr Izabela Dąbska

Izabela Dąbska urodziła się 8 września 1927 r. w Rudnej Wielkiej koło Rzeszowa. Szkołę podstawową ukończyła w 1939 r., a następnie w czasie okupacji kontynuowała naukę w tajnych kompletach nauczania. W 1945 r. zdała maturę w Liceum Ogólnokształcącym w Rzeszowie. Uniwersyteckie studia biologiczne rozpoczęła w 1946 r. w Poznaniu, dokąd wskutek reformy rolnej zmuszona była przenieść się rodzina p. Dąbskich. W tym okresie właśnie poznałam Iżę, jako młodszą siostrę mojej koleżanki ze studiów medycznych. Już wtedy zwróciła moją uwagę Jej osobowość — wielką otwartością i serdecznością dla ludzi, poczuciem obowiązku i żarliwy zapal do nauki. Później zaprzyjaźniłyśmy się bardzo serdecznie, współpracując w różnych soko-ekologicznych i charytatywnych, społecznych działaniach.

Jeszcze przed ukończeniem studiów w 1949 r. Iza rozpoczęła pracę jako młodszy asystent w Zakładzie Systematyki i Geografii Roślin. W okresie studiów angażowała się też społecznie, przede wszystkim w Duszpasterstwo Akademickim OO. Dominikanów, znajdowała czas na udzielanie pomocy "repatriantom" — wysiedleńcom z ziem wschodnich, pełniła m. in. dyżurną na dworcu kolejowym w Poznaniu, dokąd przyjeżdżały transporty.

Ukończyła studia w 1950 r., wykonując pracę magisterską pod kierunkiem prof. Z. Czubickiego, który później był także promotorem Jej pracy doktorskiej. Tematem pracy magisterskiej były "Ramienice okolic Poznania". Wybór opracowania tej właśnie, mało znanej w tym czasie grupy glonów świadczył o pasji naukowej, odwadze i pracowitości młodej magistrantki, która musiała pioniersko wypracowywać własne metody w tej dziedzinie. W 1959 r. Izabela Dąbska uzyskała stopień naukowy doktora nauk przyrodniczych na podstawie pracy "Roślinie zbiorowiska jeziorne okolic Sierkowa i Międzychodu", wykonanej pod kierunkiem prof. Z. Czubickiego. Wkrótce po doktoracie Izabela Dąbska została kierowniczką Pracowni Hydrobiologicznej i pod Jej kierunkiem studenci Wydziału Biologii UAM mogli wykonywać prace magisterskie i doktorskie z zakresu hydrobiologii.

W roku 1966 Izabela Dąbska habilitowała się na podstawie pracy "Zbiorowiska ramienic polski". Opracowanie to, (pierwsze tego typu w Polsce), zostało wyróżnione nagrodą Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. W latach 1967-1976 docent I. Dąbska pracując nadal nad zagadnieniami związanymi z roślinnością wodną, stała się autorką wielu naukowych w tej dziedzinie.

Kieruje grupą badawczą hydrobiologów w obszarze Zakładu Ekologii Roślin. Dzięki Jej pracowitości, inicjatywie i poczuciu odpowiedzialności za rozwój nauki powstaje w Poznaniu muzeum, liczący się w kraju i zagranicą ośrodek hydrobiologiczny. W roku 1976 Izabela Dąbska zostaje prof. nadzwyczajnym, a w roku 1978 kierowniczką Zakładu hydrobiologii UAM, utworzonego Jej staraniem. W tym czasie ze względu na częste przyjacielskie społeczne kontakty byłam świadkiem tworzenia Zakładu, jego instalowania się przy ulicy Mylnej i widziałam ogrom pracy włożonej przez prof. Dąbską w tę naukową pracownię. Zauważałam, jak dobre były stosunki między ludźmi i klimat pracy w Zakładzie, gdzie dzięki takłowi, dobroci i otwartości Pani Profesor panowała atmosfera rodzinnego ciepła i życzliwości.

Dorobek naukowy prof. Dąbskiej jest poważny i bogaty. Ogłosiła drukiem 80 publikacji, 7 zostało złożonych do druku, a kilkanaście jest nie publikowanych, w tym liczne prace dla potrzeb gospodarki narodowej. Wygłosiła kilkanaście referatów na zjazdach naukowych krajowych i międzynarodowych. Izabela Dąbska, jako człowiek przenikliwy i mający poczucie odpowiedzialności, bardzo szybko włączyła się w naukowe i społeczne prace dla ochrony polskiego środowiska przyrodniczego. Działania te traktowała jako swój moralny obowiązek. Tak sama, jak wraz ze swoim zespołem podejmowała tematy badawcze, dotyczące zmian i zagrożeń, wywołanych działalnością człowieka, zwłaszcza w środowiskach zbiornikowych. Bardzo aktywnie włączyła się w prace na rzecz Wielkopolskiego Parku Narodowego. Przez wiele lat była członkiem Rady Naukowej Parku (od 1967 r.), a następnie, wieloletnią Przewodniczącą tejże Rady (od 1975 r. do śmierci).

Pod Jej kierunkiem wykonywane były prace hydrobiologiczne na terenie Parku. Była ordynkami idei poszerzenia granic Wielkopolskiego Parku Narodowego i zabiegała o to usilnie i nieustraszenie u ówczesnych władz. Opracowywała wystąpienia i nieraz interweniowała osobiście. Atmosfera dla sprawy poszerzenia Parku była wówczas trudna, władze były objęte, a często niechętne. Pani Profesor cierpliwie znosiła wszelkie "unikni" a niekiedy nawet szykany. Byłam kiedyś świadkiem, jak Iza przesiadła cztery godziny "antyszambrowi" w sekretariacie pewnego dygnitarza, który, (by nie rzec, chorym i samotnym, wyśledzonym i internowanym). Służyła rodzinie, uczniom, współpracownikom i przyjaciółom, służyła nauce i przyrodzie polskiej w szczególności Wielkopolskiemu Parkowi Narodowemu. Dlatego w Puszczykowie — tak bliskim Jej sercu — znajduje się ulica, nosząca Jej nazwisko. Tak nazwano (na wniosek Towarzystwa Miłośników Puszczykowa i W.P.N.) ulicę prowadzącą do Muzeum Przyrodniczego.

Niech Patronka tej puszczykowskiej ulicy przypomina nam o nadrzędnych wartościach, którym poświęciła swoje piękne i pracowite życie!

i Regionu. W swoich opracowaniach p. t. "Informacja o zagrożeniu istnienia W.P.N. oraz "Obecna sytuacja Wielkopolskiego Parku Narodowego — jej pozytywne i negatywne oraz propozycje uzbrojenia" (1984 r.) wskazała zarówno zagrożenia ze strony człowieka przez urbanizację i uprzemysłowienie, wymieniając istniejące aktualnie źródła zgrzej, jak też zagrożenia potencjalne, związane z projektowaną wówczas inwestycją "Rowu Poczarskiego". Profesor Dąbska nie ograniczała się w tych swoich opracowaniach tylko do spraw hydrobiologicznych. Przedstawiła także (po konsultacji ze specjalistami innych dziedzin naukowych) — stan zagrożenia terenów leśnych W.P.N. na skutek zanieczyszczeń powietrza przez gazy trujące, zwłaszcza SO₂ i fluor.

W niektórych niepublikowanych pracach Profesor Dąbska daje wizję szkód jakie wyrządzą lokalizacje w sąsiedztwie Parku takich obiektów jak: elektrociepłownia, zakłady przemysłowe oraz projekt ew. eksploatacji węgla brunatnego metodą odkrywkową z t. zw. Rowu Poczarskiego. Rozumiejąc, że "Rów" byłby totalną zagładą Wielkopolskiego Parku Narodowego, jak też przyrodniczego środowiska Regionu — prof. Dąbska wzięła udział w opracowaniu naukowej Ekspertyzy o skutkach eksploatacji węgla brunatnego ze złoź Mosina-Czempin-Krzywin-Gostyni.

Taką ekspertyzę wydała Polska Akademia Nauk w oparciu o opinie 36 naukowców m. in. Profesor Dąbskiej.

Prof. Izabela Dąbska, zabiegając o poszerzenie granic Parku, była głównym społecznym konsultantem opracowywanego wówczas planu zagospodarowania przestrzennego Parku. Tej sprawie poświęciła wiele czasu i wysiłku, uczestnicząc w licznych naradach terenowych na temat uzgodnień wspomnianego planu Parku z planami poszczególnych gmin, osiedli i miast, leżących na terenie Parku, bądź w jego sąsiedztwie. Uczestniczyła też wielokrotnie w naradach na temat planu zagospodarowania przestrzennego miasta Puszczykowa, konsultując ten plan.

Losami "miasta w Parku" była zawsze żywo zainteresowana i mimo nawalu zgody czynnie współpracowała z Towarzystwem Miłośników Puszczykowa i Wielkopolskiego Parku Narodowego.

Między innymi brała czynny udział w organizowanych przez nasze Towarzystwo (wspólnie z prof. Z. T. Wierzbickim) w r. 1980 i 1983 tygodniowych kursach ekologicznych dla Braci Franciszkanów z Ruchu Ekologicznego Św. Franciszka z Asyżu (REFA) z Krakowa i Legnicy. Prof. Dąbska była wykładającą wspaniałym, nawiązywała łatwo kontakt z słuchaczami i potrafiła mówić przystępnie i zrozumiale. Była zamiłowanym pedagogiem i była bardzo lubiana przez młodzież, na którą dobrze oddziaływała osobista kulturą, poszanowaniem innych ludzi i ich pracy.

Prof. Dąbska była członkiem Państwowego Rady Ochrony Przyrody, Prezydium Komitetu Ochrony Przyrody i Jej Zasobów PAN, członkiem innych Komitetów PAN, członkiem lub przewodniczącą różnych komisji i komitetów redakcyjnych, członkiem lub przewodniczącą różnych towarzystw naukowych m. in. członkiem założycielem Oddziału Poznańskiego Polskiego Towarzystwa Hydrobiologicznego, członkiem założycielem Okręgu Wielkopolskiego Polskiego Klubu Ekologicznego. Zmarła w dniu 29 sierpnia 1984 r. na skutek obrażeń odniesionych w wypadku samochodowym w drodze powrotnej z prac badawczych prowadzonych na jeziorach okolic Gniezna. Żegnaliśmy ją z głębokim bólem w Auli UAM w Poznaniu.

Pogrzeb odbył się w Rudnej Wielkiej koło Rzeszowa. Na miejsce wiecznego spoczynku w rodzinnym grobowcu odprowadziły "swoją kochaną panią" — tłumy miejscowej ludności. Ludzie okazywali wielką serdeczność matce i jej i Rodzinie mając w pamięci "dobrą Panią-dziedziczkę Zofię, co to każdej biedzie dopomaga!" i "Pana Dziedzica, co to, choć hrabia, nigdy sam powozem do kościoła nie jechał, bo zabierał wszystkie idące drogą staruszki".

Na koniec niech mi będzie wolno zacytować wypowiedź prof. Teresy Krotoskiej: "Prof. I. Dąbska była wspaniałym człowiekiem. Jej postawa w stosunku do ludzi była otwarta, nacechowana życzliwością i gotowością niesienia pomocy. I rzeczywiście pomagała bardzo wiele ludziom na różne sposoby. Ta Jej działalność wykraczała daleko poza ramy Uczelni. W naturdy, nie tylko nawet sytuacjach, gdy inni poddawali się zniechęceniu, umiała nie tylko dodawać ducha, ale zawsze znajdowała pole do słusznego dregmu człowieka".

Miała wielkie poczucie sprawiedliwości i odpowiedzialności, była odważna, roztropna i bezinteresowna, umiała walczyć o prawo i dobro.

Była autorytetem moralnym i oparciem dla wielu. Obrad: Jej osoby nie byłby jednak prawdziwy, gdybyśmy nie sięgnęli do samej istoty Jej postępowania. Prof. I. Dąbska była osobą głęboko wierzącą. Jej wiara była prosta i autentyczna, a życie zgodne z Ewangelią.

I tu musimy szukać źródła tej jej mocy, którą mogła służyć innym... Służyła tą mocą wiecznie i do końca. Potrzebującym ludziom w ich niedoli, chorym i samotnym, wyśledzonym i internowanym. Służyła rodzinie, uczniom, współpracownikom i przyjaciółom, służyła nauce i przyrodzie polskiej w szczególności Wielkopolskiemu Parkowi Narodowemu. Dlatego w Puszczykowie — tak bliskim Jej sercu — znajduje się ulica, nosząca Jej nazwisko. Tak nazwano (na wniosek Towarzystwa Miłośników Puszczykowa i W.P.N.) ulicę prowadzącą do Muzeum Przyrodniczego.

Niech Patronka tej puszczykowskiej ulicy przypomina nam o nadrzędnych wartościach, którym poświęciła swoje piękne i pracowite życie!

wspomnienia z dalekiej i bliższej przeszłości

„U Stoehrów”

Poza Czesławem Bugielem i Walerianem Sulcem, o których już była mowa, do grona najdawniejszych mieszkańców Puszczykowa i właścicieli tujejszych wili należała niemiecka rodzina Stoehrów. — Chociaż już niedługo upełnie pół wieku od czasu, gdy w wyniku przegranej przez Niemców II wojny światowej Stoehrowie jako Niemcy musieli opuścić Polskę, pamięć o nich nie całkiem zginęła, gdyż ich dawny dom potocznie mieszkańcy nazywają „Stzojerdwą”, często już nawet nie bliższego o tej rodzinie nie wiedząc. Co prawda w numerze 6 „Gazety Puszczkowskiej” z maja 1990 r. w rubryce „Zabytki Puszczkowskie” ukazało się zdjęcie ich domu, zbudowanego w 1902 r., warto także poznać garść szczegółów dotyczących pierwszych mieszkańców tej stylowej wili, jednej z największych w Puszczykowie.

Herr Stoehr należał do najdawniejszych pionierów willowej zabudowy Puszczkowskiej i zaczął na jej rzecz działać nie jeszcze wybudował tutaj swoją willę. Był to wysoki rangą urzędnik pruskiej administracji państwowej w Poznaniu, obdarzony przez władze niemieckie cenionym bardzo wówczas tytułem „Regierungsrat” czyli radcy rządu.

Zajmował odpowiedzialne stanowisko w urzędzie Powiatowej Poznańskiej, która wówczas kompetentnie odpowiadała urzędowi wojewódzkiemu po znakiemku terytorialnie większymu od dzisiejszego, a nawet od tego sprzed reformy dokonanej w 1975 r.

On to, wspólnie z dwoma mieszkańcami Puszczkowską, dyrektorem Władysławem Tomaszewskim i Niemcem, inż. Pfanschmidtem stanowił „trio” naigroliwicie i co najważniejsze, z powodzeniem zabiegających o budowę stacji kolejowych w Puszczkowskiej i Puszczkowsku.

Regierungsrat Stoehr wybudował w Puszczkowskiej, przy obecnej ul. Wiosennej nr 22 w 1902 r. okazałą willę w typowo niemieckim stylu z owego epoki. Był to rodzaj tak wówczas popularnego „Landhausu” o konstrukcji dawniej zwanej „pruskim murem”, dziś — może bardziej fachowo nazywa się ją konstrukcją murywaną-sztachulową. — Dzisiejszą „stzojerdwę” za mego dzieciństwa nazywano jeszcze, gdy język niemiecki był naszym starszym mieszkańcom Puszczykowa dobrze znany z niemiecką „Haus Stoeher” czyli dom Stoehrów.

Dom ten był otoczony sporych rozmiarów ogrodem, który za mego dzieciństwa sięgał aż do obecnej ulicy Podlesień, czyli wówczas samego skraj lasu.

Dodam tu, że przy tej samej ulicy, pod numerem 6-tym mieściła się do 1939 r. poczta puszczykowska. Był to urząd pocztowy wspólny dla Puszczkowskiej i Puszczkowsku. Z tego też powodu ulica ta dawniej nazywała się ulicą Pocztową.

Na posesji Stoehrów mieszkała także — do dziś wiernie tej miejscowości rodzina Kuraszów. — Pan Kurasz pracował u panny Stoeher i dbał o porządek w tkalni i na posesji.

Herr Stoeher nie był hakatystą ani niemieckim szowinistą, jak niektórzy dawni kolonijni-gospodarze z dawną już mieszkającą w Puszczykowie, wśród których największym wrogiem Polaków w czasie drugiej wojny światowej okazał się być Bensch. — Wreć przeciwnie tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej panna Stoeher w rozmowach z polskimi sąsiadami głośno dawała wyraz swej niechęci do Hitlera i hitlerizmu. — Już przed I wojną światową rodzina Stoeherów okazywała Polakom życzliwość. Z tej też przyczyny moja matka znała wówczas osobiście synów i córki radcy Stoehra. Ta znajomość doświadczyła jakimi były wówczas moja matka i panna Zuzanna Stoeher o rok dwa od mojej matki starsza, nacechowana była sympatią obopólną, niemal czymś w rodzaju przyjaźni. Zaowocowało to w wiele lat później w postaci pomocy udzielonej przez pannę Stoeher mojej rodzinie w początkowym okresie hitlerowskiej okupacji, w 1940 r. Wówczas panna Z. Stoeher, by uchronić moją wówczas kilkunastoletnią siostrę od grożącego jej wywozu do prac przymusowych w głębi Niemiec, bądź w najlepszym razie do pracy w ciężkich warunkach w jednym z poznańskich zakładów przemysłowych, zatrudniła ją na jakichś czas u siebie.

Gdy po pierwszej wojnie światowej oddzieliła się po latach niewoli niepodległa Polska, rodzina Stoeherów nie opowiadała za Niemcami i nie wyjechała do „Vaterlandu” z wyjątkiem jednego syna i jednej córki. W latach międzywojennych dwoje Stoeherów, brat i siostra jakoś urzędowało sobie życie w Polsce, nadal mieszkając w Puszczkowskiej.

Ze mojej pamięci stary „Regierungsrat” Stoeher już chyba nie żył, gdyż go sobie nie przypominam. Dobrze natomiast pamiętam charakterystyczne, rzucające się w oczy sylwetki obojga jego „mieszkających przy rok 1945” dzieci. — Oboje byli bardzo szczupli, a nawet wręcz chudzi, przy tym bardzo wysocy, o sylwetkach typowych Niemców. Ich odrębność podkreślał także strój. Tutejsi Niemcy wysocy, a nie było ich wówczas wielu, w tamtych latach przed 1939 r. z upodobaniem nosili ciemno-zielone, lodenowe płaszcze lub kurki, zwykle spięte w pasie skórzanym paskiem.

Herr Stoeher „junior” ubierał się ponadto w krótkie, do kolan sięgające, także lodenowe zielone spodnie, spinane pod kolanami kłami. Nazywano je wówczas potocznie pumpkami lub golfami. Takie spodnie, bardziej niż u Niemców bufiaste, nosili także Polacy, zwłaszcza młodzież i sportowcy, moi rówieśnicy, także ja sam. Tyle tylko, że nasze spodnie były w modną wówczas kręte, podczas gdy typowi Niemcy nosili spodnie płaskie.

Stoeher „junior” nosił do tych spodni charakterystyczne grube welniane

skarpety bawarskie z frędzlami i z wzorzystymi mankietami pod kolanami. Polacy ówczesni takich skarpet nie nosili.

W okresie międzywojennym a także w latach drugiej wojny światowej pan Z. Stoeher posiadał na swojej posesji w Puszczkowskiej spórę ikalnię. Produkcowała z niej makaty, kilimy, dywany, chodniki i modę, zwłaszcza w kręgu niemieckich „lauferów” z weli i bawelny. W latach wojny posiadała duży i ładnie urządzony sklep z własnymi wyrobami w Poznaniu, przy ul. Fredry na samym narożniku ul. Gwarnej, w tym samym miejscu, gdzie dziś mieści się sklep ze słodyczami. Miała chyba jakieś wystawkielone plastikowe a przy tym także zmysł artystyczny, gdyż wyrobi sama projektowała.

Stoehrowie mieli natury towarzyskie, a przy tym jak to bywa często u Niemców, byli bardzo muzycylni. Mając spory krąg przyjaciół urzędowali u siebie przynajmniej raz w miesiącu koncerty.

Posiadali też po temu odpowiednie warunki mieszkaniowe.

Na parterze ich wili mieścił się ogromny salon, łączący się szerokimi drzwiami z również niemalym holem, z którego ładna, szeroka klatka schodowa z drzewa w kolorze naturalnym łączyła parter z pierwszym piętrem. W halu stał fortepian i tutaj właściwie koncentrowały się te spotkania muzyczne, w czasie których ktoś grał na fortepianie, — bardzo często klasyczne utwory muzyczne z bogatego niemieckiego repertuaru, — Bacha, Mozarta, Bethovena, czasem pianista akompaniował przy chóralnych śpiewach. Goście rozsiadali się wygodnie w fotelach, a ci dla których nie starczyło miejsca na poduszkach wprost na posadkę lub nawet na stopniach schodów prowadzących na piętro. W latach wojny kilka panienek puszczykowskich Polek, ubranych na te okazje w fertyczne białe fartuski z kokieteryjną falbanką rozosiła na tacach zasłuchany w dźwięki fortepianu gościom kawę, herbatę i petitfourrów oraz domowe ciasto. Latem goście siadywali na tarasie, na który wychodziło się z salonu i tam zgromadzeni całymi godzinami potrafili chóralnie śpiewać.

Brat panny Stoeher, człowiek zony (zony jego zupełnie nie pamiętam i chyba nie znalazłem) codziennie dojeżdżał koleją w lata międzywojennych do Poznania. Niestety nie wiem, gdzie wówczas pracował.

Ponieważ lata wojenne spędził z dala od Puszczkowskiej, w tzw. „General-Gouvernement”, w Świdnie nad Pilicą, rezydencji rodziny Fredro Bonieckich, ongiś siedzibie znanego polskiego heraldyka, gdzie pewnie pokłamałem bakcyła genealogii, późniejsze losy rodziny Stoeherów z lat II wojny światowej nie są mi bliżej znane. Niewątpliwie, podobnie jak wszyscy tutejsi Niemcy uciekli w ostatniej chwili przed wkroczeniem Rosjan jednym z pociągów ewakuacyjnych w głąb Niemiec.

W każdym razie bohaterka tej opowieści, Zuzanna Stoeher przeżyła te ciężkie ostatnie tygodnie wojny i zmarła dopiero w 1989 r. w Berlinie doczekawszy imponującego wieku 94 czy 95 lat w dobrym zdrowiu. Kofcując tę relację

o Stoeherach nie sposób jednak pominąć pewnego ciekawego szczegółu. — Otóż rodzina puszczykowskich Stoeherów należała do wschodniej sekty, która, — o ile jej nazwy nieco nie przekreśliłem, nazywała się „Mazdazdan”. Zasady bezwzględnie obowiązujące jej członków nakazywały powściągliwość w jedzeniu i zakazywały im absolutnie i kategorycznie jedzenia jakichkolwiek produktów mięsnych. Istniało zresztą w tej sekcje wiele nakazów i zakazów. Miało to zresztą pewne głębsze znaczenie. Bowiem spożywając mięso ludzie przyczyniają się do śmierci milionów zwierząt, którym jak zresztą ludzini istotom żywym, według zasad tej sekty życia odbierać się nie godzi. Podobnie członkowie sekty nie jadali jaj, ponieważ zawierają one zarodniki życia. Zasady tej sekty, bardzo skądinąd szlachetne były przez Stoeherów ściśle przestrzegane. Generalnie nie wolno było nie tylko zabijać, ale także czynić innym krzywdy. Trudno się wobec tego dziwić, że należało z tej podobno pochodzącej z Iranu sekty, Stoehrowie nie byli zwolennikami Hitlera.

Ta powściągliwość w jedzeniu i higiena w odzieniu się pokarmami roślinnymi wychodziła im na zdrowie. — Wiosną i latem panna Stoeher wysyłała do lasu i na łąki zatrudnioną u niej młodzież po pewien rodzaj młodych pokrzyw, z której przyrządzali Stoehrowie smaczną ponoc salatkę. Ta trochę zdziwiała dla nas zachowała dłużej niezwykłą ruchliwość i sprężystość, co mogło mieć za przyczynę właśnie racjonalne odżywianie się.

Wspominając o Stoeherach nie można nie podkreślić ich życzliwości stosunku do Polaków. — W wyniku już wspomnianych i doświadczonych z okresu drugiej wojny światowej utrwalili się w społeczeństwie polskim stereotypy ziego Niemca-hitlerowca. Pozostali też zresztą w pamięci ogółu rodowitych Wielkopolan też wspomnienia jeszcze dawniejsze, związane z pruskim szowinizmem i pruską butą Niemiec wilhelmowskich, w szczególności z „Hakata” i strajkiem dzieci wreszniejskich.

Nie należy też zapominać o pewnej, kontynuowanej w Polsce międzywojennej w Puszczkowskiej, co prawda o zmienionym celu, cennej inicjatywie „Regierungsrat” Stoeher. — Stoeher po zamieszaniu w Puszczkowskiej zainicjował i zorganizował coroczne festyny. Obywały się one w restauracji Mandla, znajdującą się koło stacji kolejowej i dochód z nich płynący przeznaczony był na budowę różnych urządzeń lokalnej infrastruktury. — Ta inicjatywa miała na celu upiększenie Puszczkowskiej. Na te festyny składał się bogaty program rozrywkowy i koncerty.

Sądzę, że urządzone później w Puszczkowskiej w tej samej restauracji, już nie Niemca Mandla, który w międzyczasie zmarł, lecz Mandlowej, wódwy po nim, Polki, w latach międzywojennych „wenty” tak niezwykle popularne wśród ówczesnych mieszkańców Puszczkowskiej i Puszczkowsku były ciągiem dalszym owych dawnych stoeherowskich. Tyle tylko, że dochód z nich płynął po pierwszej wojnie światowej na budowę i wyposażenie wnętrza nowego kościoła parafialnego w Puszczkowskiej.

Powietrze zabruwane jest dodatkowo spalinami samochodów ciężarowych i osobowych licznie przybywających do palarni kawy w celach merkantylnych, szczególnie w godzinach popołudniowych i nocnych. Hałas pochodzący od silników pojazdów wywołują tak duże ich natężenie, że są powodem nadmiernego zmęczenia narządu słuchu oraz ogólnego osłabienia organizmu — co jest jeszcze następną uciążliwością doznawaną przez mieszkańców.

Wystosowana z datą 17. 04. 1989 skarga mieszkańców do Naczelnika Miasta Puszczkowskiego w tej sprawie, pozostała bez odpowiedzi. W wysłanej w dniu 4. 08. 1989 skargę do Wojewody Poznańskiego w tej sprawie z 24-ma podpisanymi mieszkańcami, odpowiedzi udzielił Wydział Budownictwa piśmie z dn. 13. 09. 89, lecz tematycznie niezgodnie z treścią skargi.

Z powyższych powodów mieszkańcy Sterego Puszczkowskiego zwrócili się do Towarzystwa Miłośników Puszczkowskiego i Wielkopolskiego Parku Narodowego — organizacji społecznej — działającej na rzecz ochrony środowiska puszczykowskiego i Parku z prośbą o pomoc w zlikwidowaniu negatywnych społecznie skutków wynikających na skutek nieprawnie wydanych zezwoleń na budowę obiektu przemysłowego i na działalność gospodarczą szkodliwą dla środowiska. Uciążliwość drażniących zapachów i stałe zagrożenie zdrowia toksycznymi związkami wydzielanymi z palonej kawy, wyzperują możliwości dalszego ich znoszenia i tolerowania.

Zarząd Towarzystwa po konsultacjach z mieszkańcami prawnikami, podjął się prowadzenia i przeprowadzenia zbiorowej skardze mieszkańców, wnosząc ją do Pana Wojewody Poznańskiego z przekonaniem, że tym razem zostanie udzielona merytoryczna odpowiedź z pozytywnym wynikiem dla poszkodowanych mieszkańców. Z całym naciskiem należy podkreślić, że lamane jest podstawowe prawo — Rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 16. 04. 57 r. w sprawie utworzenia Wlkp. Parku Narodowego (Dz. U. nr 24 poz. 114 z dn. 8. 05. 57 r.) — oraz Ustawa z dn. 31. 01. 80 r. o ochronie i kształtowaniu środowiska (Dz. U. nr 3 poz. 6 z 1980 r.; nr 44 poz. 201 z 1983 r.; nr 33 poz. 180 z 1987 r.; nr 26 poz. 13 i nr 35 poz. 192 z 1989 r.).

Z całą mocą podkreślamy, że jeszcze przed wojną Puszczkowską było zaliczane do miejscowości o własnościach leczniczych podobnych do Rabki. Ludzie jeździali się do Puszczkowskiej prawie z całej Polski by podleczać swoje zdrowie.

Dzisiaj mieszkańcy Puszczkowskiej chorują z powodu rodzimych zatrut przemysłowych.

Przedstawienie w wniosku i protestie argumenty prawne, są dobitną podstawą do wydania orzeczenia o natychmiastowym zaniechaniu trującej produkcji na terenie Wlkp. Parku Narodowego.

Załącznik stanowi integralną część wniosku.

W imieniu poszkodowanych mieszkańców

Za Zarząd: V-ce prezes — mgr Stefan Słonifski

V-ce prezes — dr Alina Zwolska

Prezes — inż. Lech Mayer

Puszczkowsko, 1990.12.20

Pan dr inż. Marek Pudliszak
Kierownik Urzędu Rejonowego w Poznaniu

Przekazuje w załączeniu wniosek Towarzystwa Miłośników Puszczkowskiej i Wielkopolskiego Parku Narodowego w Puszczkowskiej z dnia 15. 12. 1990 r. dotyczący sposobu zagospodarowania nieruchomości przy ul. Czarnieckiego w Puszczkowskiej — nieruchomości, której właścicielem pozostaje Pan Karol Wapniarski — w celu zajęcia stanowiska wg ułaskawienia jako organ I instancji.

Kontrola — oględziny przeprowadzone na przedmiotowych działkach w obecności przedstawicieli Towarzystwa oraz pełnomocników właściciela wykazały istnienie szeregu nieprawidłowości zarówno w wcześniejszym postępowaniu organów administracji państwowej, tj. Naczelnika Miasta Puszczkowskiej, oraz w sposobie wykorzystania terenu przez właściciela nieruchomości.

Zwraca się uwagę na następujące kwestie:

1. Z treści wniosku Towarzystwa wynika, że celem wyąpienia jest ograniczenie lub zmiana uciążliwej dla otoczenia działalności zakładu przemysłowego Pana Wapniarskiego a nie dążenie do likwidacji obiektów budowlanych.

2. Istnieje prawdopodobieństwo, że część obiektów budowlanych wzniesionych na przetrzeni kilku lat powstało bez decyzji o pozwoleniu na budowę, wymaganych uzgodnień, opinii.

3. Z treści decyzji o pozwoleniach na budowę, które w części udotępniono w trakcie oględzin wynika, że nie wszystkie strony postępowania administracyjnego brały w nim udział.

4. Z planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego m. Puszczkowskiej wynika, że część obiektów została wzniesiona na terenie, przeznaczonym pod innego rodzaju zabudowę. Sprawa ta powinna być regulowana w postępowaniu związanym z aktualizacją planu.

5. Decyzją Dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej i Geologii Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu z dnia 26. 6. 1989 r. nr OS-III-8630/a/8/SP zobowiązane Pana K. Wapniarskiego do wykonania i dostarczenia w terminie do 30. 9. 1989 r. dokumentacji z zakresu ochrony środowiska i powietrza atmosferycznego — w celu zapoinowania.

Operat, będący przedmiotem opracowania, złożone w w/ w Wydziale 20. 3. 1990 r. Pełnomocnicy właściciela obecni w trakcie oględzin oświadczyli, że do 5. 10. 1990 r. Wydział Ochrony Środowiska nie zajął stanowiska.

Kwestia ta wymaga wyjaśnienia zarówno co do treści odpowiedzi Wydziału jak i zakresu wykonanego opracowania projektowego — w świetle stanu zainwestowania całej działki.

6. Obiekty należące do zakładu Pana K. Wapniarskiego wzniesiono na dwóch działkach — działki te mają różne przeznaczenie w planie.

7. Na nieruchomościach o nr ewid. 1765/2 i 1764/4 wybudowano ok. roku 1985 podziemne pomieszczenia magazynowe przeznaczone ponadto w części pod skład opału, kotłownię i piwnicę.

8. Mapy geodezyjne przedkładane w trakcie oględzin nie zawierały stanu faktycznego — aktualnego zainwestowania.

O podjętych czynnościach i zajęтым stanowisku w meritum wniosku Towarzystwa proszę powiadomić wszystkie zainteresowane strony.

Do wiadomości:

1. Pan Prezes, Towarzystwo Miłośników Puszczkowskiej i WPN w Puszczkowskiej ul. Brzozowa 17 62-041 Puszczkowsko

2. Pan Karol Wapniarski ul. Czarnieckiego 24 62-041 Puszczkowsko

Zastępca Dyrektora — mgr inż. Jerzy Gladyski

Poznań, dnia 10.01.1991

Towarzystwo Miłośników Puszczkowskiej
i Wielkopolskiego Parku Narodowego w Puszczkowskiej
62-041 Puszczkowsko, ul. Brzozowa 17

ZAWIADOMIENIE

Zgodnie z art. 36 PPI w związku z art. 35, PP5 jednolitego tekstu ustawy z dnia 14. 06. 1960 — KPA/Dz. U. nr 9, poz. 26 z 1980/ Urząd Rejonowy Oddział Nadzoru Budowlanego zawiadamia, że sprawa wniosku Towarzystwa Miłośników Puszczkowskiej z dnia 15. 12. 1990 r. dotycząca działalności zakładu przemysłowego p. K. Wapniarskiego załatwiona zostanie w terminie późniejszym, tj. po otrzymaniu decyzji z Wydziału Ochrony Środowiska Gospodarki Wodnej i Geologii (kopię pisma do W. O. S. G. W. i G. przesłałmy do wiadomości).

KIEROWNIK ODDZIAŁU Nadzoru Budowlanego mgr inż. arch. Romuald Gic

Urząd Wojewódzki w Poznaniu
Wydział Ochrony Środowiska Gospodarki Wodnej i Geologii
w miejscu

Dotyczy: wniosku Towarzystwa Miłośników Puszczkowskiej i W. P. N. w Puszczkowskiej

Nawiązując do pisma Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu Wydział Gospodarki Przestrzennej 1. dz. GP-III-838/NP/129/90./405/90 z dnia 1990. 12. 20 dot. załatwienia wniosku Towarzystwa Miłośników Puszczkowskiej odnośnie zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego przez zakład palenia kawy Pana Karola Wapniarskiego w Puszczkowskiej przy ul. Czarnieckiego 24, prosimy uprzejmie o odrotowne przesłanie odpowiedzi odnośnie terminu wydania decyzji ustalającej dopuszczalne zanieczyszczenia jakie mogą być emitowane do atmosfery.

Dla wyjaśnienia podajemy, że operat do w/ w sprawie został złożony do tamt. Wydziału dnia 1990. 03. 20 na podstawie decyzji Dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska Gospod. Wodnej i Geologii U. W. Nr OS-III-8630/a/8/OP z dnia 1989. 06. 26.

O podjętych czynnościach w meritum sprawy prosimy o powiadomienie wszystkie zainteresowane strony w/ wykazu.

1. Urząd Wojewódzki w Poznaniu Wydział Gospodarki Przestrzennej, Al. Niepodległości 18, 60-967 Poznań
2. Towarzystwo Miłośników Puszczkowskiej i Wielkopolskiego Parku Narodowego w Puszczkowskiej, ul. Brzozowa 17, 62-041 Puszczkowsko
3. Pan Karol Wapniarski, 62-041 Puszczkowsko, ul. Czarnieckiego 24
4. Urząd Miejski, 62-040 Puszczkowsko, ul. Podlesna 4

Apel Rady Miejskiej

dokończenie ze strony 1

Jeżeli zauważą Państwo coś podejrzanego — prosimy telefonować do Komisariatu Policji w Puszczykowie (tel. 133-193) lub do Urzędu Miasta (tel. 133-225). Do czasu utworzenia sprawnej Policji Państwowej oraz Straży Miejskiej musimy pomagać sobie nawzajem.

Rada Miejska i Zarząd Miasta nie zaprzestaną wysiłków, by stało się to jak najprędzej.

Ponawiamy komunikat Burmistrza: mężczyźni chętni do pracy w Straży Miejskiej proszeni są o zgłaszanie się do Sekretarza Miasta.

Warunki: wiek 25-40 lat, dobra kondycja fizyczna i psychiczna, niekaralność. Wskazane jest posiadanie własnego środka lokomocji.

Oferujemy atrakcyjne wynagrodzenie, warunki pracy do uzgodnienia.

Przewodniczący Rady Miejskiej Puszczykowa
Tadeusz Kasprzak

Uchwała Nr XXXVII/90 Rady Miejskiej w Puszczykowie z dnia 17. 12. 90 r.

w sprawie: zobowiązania Burmistrza Miasta Puszczykowa do utworzenia Policji Muncypalnej.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 9 lit. i, ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (Dz. U. Nr 16 poz. 95) uchwała co następuje:

§ 1
Zobowiązuje się Burmistrza Miasta Puszczykowa do utworzenia jednostki budżetowej — straży miejskiej o nazwie Policja Muncypalna.

§ 2
Rada Miejska w budżecie na rok 1991 zabezpieczy środki niezbędne dla funkcjonowania Policji Muncypalnej.

§ 3
Wykonanie Uchwały powierza się Zarządowi Miasta.

§ 4
Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Przewodniczący Rady Miejskiej
Tadeusz Kasprzak

Teatrzyk "Aurka" ma zaszczyt przedstawić: ABSURDO-DRAMAT

pt.

ROZMOWA

Osoby:
Zyga Pyra syn Onufrego
Redaktor "Gazety Puszczykowskiej"
Żyd z "Szopki Puszczykowskiej"
Piorun
i Chór Zadowolonych Mieszkańców

Miejsce akcji:
redakcja "Gazety Puszczykowskiej"



Zyga Pyra (wchodzi do redakcji):
Jestem Zyga Pyra syn Onufrego z Puszczykowa Starego. Redakcjo, jo życzem Wom dużo szfungu w tym puszczykowskim cajtungu! Bo tak gutnie w szopce ryplio w tych istnych i onych różnako nawiedzonych, a "naszom mondrościom uczonych". A jo chciolbym z tym Żydkiem tu porozmawiać ta, bo może być wielka poruta!

Redaktor:
Niech czytelnik łaskawie chwileczkę poczeka, zaraz zatelefonuję po tego człowieka (telefonuje)

Żydek wchodzi:
Redaktor mnie prosi? A na co się zanosni?!

Redaktor:
Nasza Szopka wzbudziła Czytelników podziw...

Zyga Pyra (przerwywając bezceremonialnie):

A tak, bo lepszejszo szopa w naszym gazecie, niż SEX SHOPY w całkiem powiecie! Ale coś tu nie rychtuje, z panem Żydkiem nie gituje. Panie Żydy! To wielgachny wstyd, że pan nie kapujesz i w szopce puszczykowskom się ladu-



jesz... Bo u nos som tero takie ustawy i statuty, że každytutki szuszfol może se kupić Puszczykowo, lasy i hutyl (mruga ...)

Żydek:

A co pan na mnie własnym okiem mruga, czy ze mnie wariat jest-mysuga? Ja ni chcem kupić Puszczykowo, bo tutaj pachnie tak niezdrawo! Tu sie okazja kupna zdarza, wraz z dobrodziejstwem inwentarza! Darmo dostanę ... MIEJSKIE RADE! Uś, ja to natychmiast między bajki kładel! Czym ja sultanem jest tureckim, czy bigamiścią jam sowieckim? Arabskim szekiem, albo carem? Z pięciu Pań radnych mam mieć harem? Niech-że pan zmieni swe myślenie, i niech pan włączy przyśpieszenie, by nie trzasł w pana piorun brzydki, bo wtedy z pyry będą ... frytki!

Piorun
(trzaska ...)

Zyga Pyra
(zmienia się w stos frytek)

Chór Zadowolonych Mieszkańców
(wchodzi, chrupie frytki ...):

Nareszcie, nareszcie Panowie i Panie w Puszczykowie jest turystyczne tanie danie.

KURTYNA



Z prac Rady Miejskiej

— BUDŻET NA 1991 ROK —

Na pierwszej w nowym roku sesji Rady Miejskiej Burmistrz przedstawił założenia do uchwały budżetowej na 1991 rok.

Przedstawione dane są szacunkowe ze względu na brak ustawny budżetowej oraz ustawy o dochodach własnych gmin. Oszacowanie przeprowadzono na podstawie wpływów do kasy miejskiej w 1990 roku.

Przewiduje się wpływy w wysokości 5-6 mld zł, na które składają się:

- 5% od podatków z jednostek nieprywatnych — ok. 70 mln zł
- podatki od plac — ok. 200 mln zł
- 50% od podatków z sektora prywatnego — ok. 3 mld zł
- opłaty lokalne (podatki: gruntowe, lokale, we, opłaty skarbowe, dzierżawy) — ok. 1,5 mld zł
- świadczenia ogólne — ok. 550 mln zł.

W budżecie obowiązującego systemu prywatnego nie ma możliwości zwiększenia dochodów miasta. Perspektywnie zwiększenie dochodów można osiągnąć przez stymulowanie działalności przedsiębiorstw prywatnych, z których wpływy stanowią ponad połowę dochodów budżetu.

WIECZYSTA DZIERŻAWA

Opłata za wieczyste użytkowanie gruntów wynosi 1% od wartości gruntu. Za podstawę do naliczania opłaty przyjmuje się z reguły wartość rynkową ziemi, która w Puszczykowie waha się od 100 do 200 tys. zł/m². Dla użytkownika typowej działki o powierzchni 600 m² i przy przyjęciu podstawy naliczania 150 tys. zł/m² dąłoby to opłatę w wysokości 900 tys. zł rocznie. Ze względu na brak uzbrojenia dzieł oddawanych w wieczyste użytkowanie oraz w celu złagodzenia "szoku cenowego", Zarząd Miasta przyjął w b. r. podstawę naliczania w wysokości połowy powyższej stawki (75 tys. zł/m²), co w przypadku typowej parceli daje roczną opłatę w kwocie 450 tys. zł. Przewiduje się w przyszłości uregulowanie tej opłaty po ustabilizowaniu się cen rynkowych ziemi. Problem podwyższenia opłaty dzierżawnej dotyczy w naszym mieście ok. 350 osób.

OPŁATY ZA PRZEDSKOŁA

Dotychczas działalność przedszkoli w Puszczykowie była wysoko dotowana przez Miasto, które ponosiło ok. 6/7, a rodzice ok. 1/7 sumy kosztów. W 1990 r. na działalność przedszkoli wydatkowano z kasy miejskiej 670 mln zł. Utrzymanie tego stanu rzeczy spowodowałoby konieczność wydatkowania w 1991 r. (po uwzględnieniu inflacji) ok. 1-1,2 mld zł, co stanowiłoby ok. 20% budżetu miasta!

Jest to nie do przyjęcia, zważywszy iż z przedszkoli korzysta (dane za grudzień 1990 r.) jedynie 216 dzieci. Na spotkaniach z rodzicami Zarząd Miasta przedstawił propozycję: 1/10 kosztów opłacana przez Miasto, wówczas rodzice placiliby 250-300 tys. zł miesięcznie za 1 dziecko. Rozwiązanie to nie zostało zaakceptowane przez rodziców dzieci, a sugestia możliwości uzyskania przez uboższe rodziny dot finansowania z opieki społecznej nie zyskała uznania (może jeszcze zbyt daleko do biedy?).

Zarząd przedstawił kolejną propozycję — na I kwartał 1991 r.: rodzice będą płacić 10 tys. zł dziennie za dziecko (ok. 200 tys. zł miesięcznie), a resztę Miasto. Spowoduje to podwyższenie obciążenia kasy miejskiej o 50 mln zł. W następnych kwartałach dążyć się będzie do odwrócenia relacji, tak aby Miasto pokrywało stałą część kosztów a rodzice — resztę (będzie to czynnikiem motywującym Komitet Rodzicielski do szukania sposobów obniżenia kwoty odpłatności).

Propozycja zmniejszenia wydatków na wyżywienie (dzieci przychodziłyby z własnym śniadaniem) nie zyskała poparcia, gdyż koszty wyżywienia stanowią ledwie kilkanaście procent kosztów ogólnych. (Nadto dla rodziców oznaczałoby to przeniesienie wydatków w budżecie domowym z rubryki "przedszkole" do rubryki "wyżywienie".) Zasadniczą część kosztów ogólnych (ok. 70%) stanowią koszty osobowe i zmniejszanie ich przez najbliższe 6 miesięcy nie jest możliwe (ograniczenia wynikające z ustaw i z Karty Nauczyciela).

MPGKiM

Do końca grudnia ub. roku burmistrz Mosiny nie podpisał dokumentu o podziale MPGKiM ze względu na zastrzeżenia burmistrzów Komornik i Dopiewa co do zasad podziału. Zapowiadany na 1. 01. 1991 r. podział przedsiębiorstwa nastąpi z miesięcznym opóźnieniem.

Do MPGKiM w obecnej strukturze Miasto dopłaca kwartalnie 84 mln zł, z czego większa część przeznaczona jest na obsługę (ogrzewanie, wywóz śmieci i nieczystości, remonty) Komisariatu Policji i policyjnych bloków mieszkalnych przy ul. Poznańskiej, stanowiących mienie komunalne. Ponieważ Miasta nie stać na takie wydatki, Burmistrz Puszczykowa zwrócił się do Komendanta Policji w Poznaniu o przejęcie bloków policyjnych i budynku Komisariatu.

FILIA USC W SZPITALU PKP

Większość zgonów na terenie Puszczykowa ma miejsce w szpitalu: w ub. roku były 453 zgony, z czego 53 na terenie miasta i 400 w szpitalu (średnio 8 zgonów tygodniowo). W celu ułatwienia rodzinom zmarłych załatwienia formalności związanych z wydaniem aktu zgonu, Rada Miejska utworzyła filię USC na terenie szpitala, powołując p. Barbare Walkowiak (Dział Statystyki Medycznej w szpitalu PKP) na Zastępcę Kierownika USC w Puszczykowie. Filia USC będzie obsługiwała szpital i miasto.

OCROTNICZA STRAŻ POŻARNA

OSP w Puszczykowie nie będzie finansowana z budżetu Miasta.

Dyrekcja Wielkopolskiego Parku Narodowego złożyła propozycję utworzenia OSP w oparciu o pracowników WPN. (Prawie wszystkie interwencje strażackie związane były z gaszeniem pożarów lasów).

Jezeli OSP zaakceptuje propozycję WPN, nastąpi — w porozumieniu z Komendantem Straży Pożarnej — przekazanie sprzętu dla

nowo powstałej drużyny strażackiej. Miasto będzie chronione przez zawodową Straż Pożarną w Mosinie i Luboniu; w razie konieczności (oby jej nie było!) liczymy na pomoc OSP.

ANKIETA O RZEMIOŚLE

Komisja Inicjatyw Gospodarczych, Handlu i Usług Rady Miejskiej wystąpiła z propozycją zebrania informacji o rzemiośle w Puszczykowie. W tym celu do zakładów rzemieślniczych zostanie wysłana ankieta z prośbą o podanie informacji o branży zakładu, rodzaju działalności, liczbie pracowników, parku maszynowym.

Ankieta jest inna na zasadzie dobrowolności, a podane informacje nie będą rozpowszechniane i nie będą służyły do rewizji zobowiązań finansowych. Wyniki ankiety pomogą w adresowaniu ofert współpracy nadchodzących z zagranicy i posłużą do skoordynowania działań poszczególnych zakładów w realizacji większych zadań.

Pełna informacja o stanie rzemiosła w mieście pozwoli również na opracowanie kierunków rozwoju lokalnego rzemiosła i stymulowanie działalności zakładów odpowiadających wymogom ekonomicznym i ekologicznym.

Rzemieślników zainteresowanych ankietą, a do których by ona nie trafiła, prosimy o skontaktowanie się z przewodniczącym Komisji, p. Zenonem Konecznym lub z wiceprzewodniczącym Rady, p. Krzysztofem Norkiem, ewentualnie z radnym ze swojego okręgu wyborczego.

Planuje się zorganizowanie spotkania Rady Miejskiej z rzemieślnikami, otwartego dla wszystkich mieszkańców. O terminie i programie spotkania poinformujemy.

OCZYSZCZALNIA ŚCIEKÓW

W grudniu ub. roku odbyło się wspólne spotkanie przedstawicieli Mosiny i Puszczykowa z delegacją gminy Busnoston w Holandii.

Holandrzy chcą pomóc w budowie oczyszczalni ścieków. Komisja Gospodarki Komunalnej jest zdania, iż powinno się budować jedną centralną oczyszczalnię dla obu gmin, gdyż tylko w tym przypadku istnieją szanse na zdobycie funduszy z zagranicy, z Fundacji "WARTA" oraz na uzyskanie kredytu na warunkach preferencyjnych.

Oczyszczalnia centralna będzie usytuowana na terenie Puszczykowa przy granicy z Mosiną. Rozważa się rozwiązanie modułowe zdolne obsługiwać docelowo 30 tys. mieszkańców. Poszukiwać się będzie rozwiązania technicznego możliwego tańszego, ale w pełni nowoczesnego (o jednym z nowoczesnych projektów w następnym numerze). O ile można liczyć na zewnętrzne źródła pieniędzy na budowę oczyszczalni ścieków, o tyle kanalizację Miasto musi wykonać własnymi środkami. Budżet na 1991 rok nie pozwala wydatkować w różowych kolorach...

PODJEŃTE UCZWAŁY

I/91 Uchwała o podziale Komisji Gospodarki Komunalnej, Budownictwa i Architektury na Komisję Gospodarki Komunalnej (przewodniczący: p. Jerzy Przyszyński) i Komisję Budownictwa i Architektury (przewodniczący: p. Ryszard Celler).

I/91 Uchwała w sprawie przejęcia zadań z zakresu administracji rządowej. Prolongowanie porozumienia z Urzędem Rejonowym do czasu wyklarowania się koncepcji struktury administracji centralnej.

III/91 Uchwała w sprawie powołania p. Barbary Walkowiak na stanowisko Zastępcy Kierownika USC.

IV / 91 Uchwała w sprawie głównych kierunków pracy Rady Miejskiej w pierwszym półroczu 1991 r. Załącznikiem do uchwały jest plan pracy Rady od stycznia do czerwca 1991 r.

O Misjonarzach Ducha Świętego słów kilka

Misjonarze Ducha Świętego weszli do Społeczności Puszczkowskiej wtedy jeszcze nielicznej, ale już znaczącej w okresie międzywojennym. Od tamtego czasu, to jest od prawie sześćdziesięciu lat, Puszczkowo stało się miastem mającym swoje urzędy, liczne instytucje społeczne, dwie szkoły podstawowe, liceum, dwa kościoły, domy i kaplice zgromadzeń męskich i żeńskich, ma swoją prasę, gazetę. Przedstawicielka teże gazety, pani Maria Maselkowska poprosiła, abyśmy czytelnikom gazety powiedzieli:

1. coś o sobie, o swoim rodowodzie,
2. o czasie i okolicznościach przybycia do Polski i do Puszczkowską.

3. przypomnieć etapy wspólnego dzieła budowy kościoła pod wezw. św. Józefa Oblubieńca Najśw. Maryi Panny. Chętnie życzeniu czynimy zadość.

I

Zgromadzenie Ducha Świętego powstało w dzień Zielonych Świąt, 20 maja 1703 r. w Paryżu. Złożył je podówczas jeszcze seminarzysta, ale już po studiach prawa, Klaudiusz Poullart des Places. Pochodził ze znakomitej rodziny zamieszkałej w Rennes, gdzie ojciec jego sprawował urząd adwokata w parlamencie bretońskim. Jak wszyscy Bretończycy, rodzice Klaudiusza byli bardzo religijni. Nazajutrz po urodzeniu (26. 02. 1676) Klaudiusz został ochrzczony w kościele parafialnym, a mama do siódmego roku życia ubierała syna w białe ubranko.

Naukę pobierał na miejscu w kolegium jezuitów, liczącym podówczas blisko 2000 uczniów. Mając lat piętnaście złożył bakalearat z bardzo wysoką oceną. Wobec najwyższych władz miasta i zaproszonych gości — jak to było wówczas w zwyczaju — z wdziękiem i prostotą, jaka go cechowała, obronił teże poświęconą Mgr Hrabie mu Tuluz.

To było wydarzenie w mieście, a echo jego, doszło aż na dwór Ludwika XIV.

Związany prajęzią ze starszym o trzy lata od siebie Ludwikiem, św. Ludwikiem Gignon de Monfort, znanym czcicielem Matki Bożej i krzewicielem nabożeństwa do Ducha Świętego, zaprzagnął zostać kapłanem. Sprzeciwił się rodzicze. Chcieli, aby po ojcu objął wysoki urząd w parlamencie. Usłuchał. Podjął i ukończył studia prawnicze w Paryżu. Czy zaczął praktykę zawodową? Bliscy mu podają, że po otrzymaniu dyplomu, nałożył na siebie togię, bieret na głowę, stanął przed dużym lustrem, przyjrzał się sobie i tak zakończył karierę adwokacką. Wstąpił do seminarium duchownego w Paryżu. Ręchio zainteresował się ubogimi chłopcami, wykazującymi powołanie do kapłaństwa. W tamtych czasach droga do kapłaństwa otwarta była dla wysoko urodzonych. Zbierał chłopców w swoim mieszkaniu, uczył, urabiał duchowo i zgwał. Za zgodą

przełożonych, zabierał ze stołów seminarzystów, co pozostawało z posiłków. Żył krótko. Święceni kapłańskie otrzymał mając lat trzydzieści, dwa lata później, 2 października 1709 zmarł w opinii świętości.

Dzieło poprowadzili i rozwinięli wspólnie z założycielem pracujący kapłani. Rozwijało się pięknie aż do roku 1793, gdy Wielka Rewolucja burząc krwawo stary porządek, zadawała gęboką ranę Zgromadzeniu.

Nekłani, więzieni, "duchacze" nie poddawali się. Nie znalazł się ani jeden, który by poszedł na współpracę z okrutnym reżimem. Ale pół wieku zeszło, aby Zgromadzenie podniosło się z ruin. Tym, którego Opatrzność wybrała na odnowiciela, był O. Franciszek Libermann. Za radą Stolicy Apostolskiej swoją młodą, prężną, misyjną kongregację p. w. Niepokalanego Serca Maryi jeszcze kanonicznie nie zatwierdzoną, włączył do Zgromadzenia Ducha Świętego. Był to rok 1848, Sam stanął na jej czele, wniósł i pozostawił bogactwo swego ducha i duchowej nauki.

Kto to był ów Libermann? Piąty z kolei syn rabinu miasta Saverne w Alzacji. Urodził się w 1802 r. Wychowywał się w obrębie synagogi w ścisłym przestrzeganiu Prawa Mojżeszowego, przepisów i zabobnow.

Opowiadał później po wielu latach, że będąc chłopcem spotkał na drodze księdza proboszcza. Z przerażenia biegł na oślep i wpadł do kościoła, przez co dopuścił się rytualnej zmyważy. Natomiast był bardzo uszczęśliwiony, gdy zauważył, że przy wydawaniu reszty z pieniędzy, sklepikarka, katoliczka, pomyliła się na jego korzyść.

Nawet już jako młody mężczyzna będąc u swego brata lekarza na obiedzie, zasiadł do stołu z kapeluszerem na głowie. Brat jego był już katolikiem. Któryś z gości grzeźnie go zapytał, czy cierpi na ból głowy. Z dumą odparł, że taki jest przepis jego wyznania. Tego to syna upatrzył sobie ojciec na swoje miejsce w synagodze. Posłał go na studia rabinistyczne do Metz.

Jakub, bo takie imię nadał mu rodzicze, ukończył dwudziestkę rok życia. Pozostał tam 4 lata. Prąd Oświecenia podówczas modne wabiły młodych ludzi, choć donikąd prowadziły. Zachwał się we wierze Jakub. Zanichał nauki Talmudu i języka hebrajskiego na rzecz języka niemieckiego, francuskiego, łaciny i greki. Czytał dzieła J. J. Rousseau. I rzeczek ciekawa, ta lektura dała wielu młodemu zgubna. Dla młodego Izraelity była odkryciem Wiary świętej! Stał na rozdrożu ducha. Z pomocą przyszedł mu rodzony brat. Zachęcił go, aby pojechał do sławnego lingwisty, konertyty, pana Drah zamieszkałego w Paryżu.

Ten w porozumieniu z dyrektorem umieścił go w kolegium Stanisława. W odosobnieniu od świata, od swoich najbliższych, przechodził dojmującą kryzys wewnętrzny. Pada na kolana i całą duszą Izraelity błaga Boga ojców swoich, aby go



O. Fr. Maria Paweł Liberman

natychmiast usunąć z tego miejsca, jeśli jest na zleję drodze. I wtedy nagle — jak sam wyznaje — jasność ogarnęła go całego, wstąpił przeniknął jego umysł, napęlił serce.

Prawdy Wiary takie jak Bogarodzica, Eucharystia przed tym nie do przyjęcia stały się dlań jasne, oczywiste. Na chrzcie przyjął imiona: Franciszek Maria Paweł, z chrztem został powołanie do kapłaństwa.

Wstąpił do seminarium duchownego. W przedzień wyższych święceń dotaku ataku epilepsji. Droga do kapłaństwa przedłużała się do roku 1841. Przez lotność trzymając go w seminarium. Pomaga ekonomowi przy zakupach.

Duchem mocny przedwiecie oddziaływanie na seminarzystów. Zbierając się wokół niego. Kilku wyraża chęć pójścia z Ewangelią do najbardziej opuszczonych. W nim widzą duchowego przywódcę. On czeka. Zwleka.

Ale kiedy dostreżga, że taka jest wola Boża, on, klenyk, udaje się do Rzymu. Wiemy już jak to się pięknie zakończyło.

Nie oglądając się na nikogo, Zgromadzenie Ducha Świętego zaraz posłała misjonarzy do Gwinyi w samo serce Afryki. Pierwsi jako ziarno pszeniczne padają na Bożej roli. Przybywają następni. Uczą się języka i sami uczą; z gliny robią cegły, suszą, budują kaplice, mieszkanie, uez ziemiościa, zakładają plantacje. Zapotrzebowania są ogromne. Powstają nowe domy formacyjne w Irlandii, Portugalii, Niemczech. To wszystko działo się, zanim w Berlinie (1885) pod przewodnictwem Bismarcka, mocarstwa europejskiego dzieliły między sobą Afrykę i ją skolonizowały.

Dziś Afryka rządzi się sama. Kościół i w rękach tubylczego kierunku pięknie rozwija się i rośnie. Tworzą się "fundacje", zaczętek nowych prowincji Misjonarzy Ducha Świętego. Wiczącach działa powstałe w Południowej Ameryce, gdy chodzi o Zgromadzenie Ducha Świętego, Południe zdystansowało Północ. Przed nami Wschód.

Weszliśmy do Pakistanu.
Nota bene: Prowincje Zgromadzenia są w Holandii, Belgii, Anglii, Hiszpanii, Szwajcarii, w Rzymie, Polsce, w Stanach Zjednoczonych (ZWA), w Kanadzie.

O. Brzozowski

Od redakcji: w następnym numerze — o okolicznościach założenia Zgromadzenia w Polsce i przybycia do Puszczkowską.